Należytość pocztowa uplacona ryczałtem

Nr. 299 | Kraków, wtorek 30 grudnia 1930 | Rocznik XXXIX

Cena numeru 25 gr.

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie zł. 5·50
Tygodniowo w Krakowie zł. 1·25
Zagranicą miesięcznie 9 złotych
Za zmianę adresu 50 gr.
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Konto PKO Kraków 400.670

Angola

Wszyscy myśleli, że marszałek Piłsudski pojechał na portugalską wyspę Maderę dla wypoczynku po Brześciu.

Otóż nie! Pojechał tam pracować dla ojczyzny, jak to ogłasza światu „ICK"!

Mianowicie gorliwców z BB trapiło to nieszczęście narodowe, że w traktacie ryskim Polska utraciła Sybir, który został przyznany Rosji. Barlicki, jeden z tych zdrajców, którzy imieniem Polski prowadzili z Rosją rokowania pokojowe w Rydze w r. 1921, odpokutował to już w Brześciu.

Niemniej jednak Polska bez Sybiru to nieszczęście! Tradycja narodowa ciężko ucierpiała. Gdzież teraz zsyłać na wygnanie „przestępców politycznych"? Niema gdzie!

Na szczęście jest ktoś, kto myśli o wszystkiem. Jak donosi „ICK", marszałek Piłsudski pojechał na Maderę, aby z rządem portugalskim rokować o zakupno dla Polski kolonji portugalskiej w Afryce wschodniej, zwanej Angola. Raduje się serce „ICKa": Angola będzie niezłą namiastką za utracony Sybir, tam będzie można deportować „nieblagonadiożnych" Polaków. Angola służy dotąd Portugalji za kolonję karną i szczególnie za rządów dyktatorskich jest obficie zasilana zesłańcami politycznymi portugalskimi.

Teraz ma Angolę marszałek Piłsudski — jak głosi „ICK" — kupić dla Polski. Już Brześć będzie niepotrzebny. Dalsze „transze" „przestępców politycznych" wywozić się będzie do Angoli.

A dla pułkownika Kostka Biernackiego, który już poniekąd zna Afrykę (bo niegdyś służył we francuskiej legji cudzoziemskiej, z której zdezertował), kroi się piękna posada gubernatora tej pięknej kolonji.

Hocki-klocki

FOTEL-HOTEL-SERDEL POSŁA DYBOSKIEGO

P. poseł dr. Dyboski, który narzucił się na mentora profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego, posiada ku temu kwalifikacje, oczywiście nie jako lekarz chorób wenerycznych, lecz jako lekarz bez pacjentów, który umiał zapewnić sobie trzy pensje równocześnie: 1) pensję prymarjusza w szpitalu św. Łazarza, 2) pensję za synekurę w krakowskiej komisarskiej Kasie Chorych, 3) diety poselskie.

Szczególnie na uznanie zasługuje jego synekura w Kasie Chorych. Nie ma on tam żadnych określonych zajęć. Ma „robić projekty". I za to pobiera 900 zł. miesięcznie. Nielada głowa: ma „robić projekty"!

Pieniędzy, pieniędzy, pieniędzy.

Czas odnowić przedpłatę na styczeń

Ksiądz prałat Świeykowski do posła dra Liebermana

Bardzo w Małopolsce popularny ks. prałat Świeykowski, który wsławił się podczas wojny światowej swojem bohaterstwem i obroną ludności Gorlic, nadesłał tow. Liebermanowi następujący list, który za zgodą czcigodnego autora poniżej ogłaszamy. Ze względów cenzuralnych musimy, niestety, opuścić kilka ostrzejszych wyrażeń, zaznaczonych w tekście kropkami.

Dla wyjaśnienia na samym wstępie dodajemy, że ks. prałat Świeykowski zwrócił w roku 1917 cesarzowi austrjackiemu nadane mu wysokie odznaczenie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa, uzasadniając to w piśmie, wystosowanem do monarchy w sposób pełen godności i odwagi.

List ks. Świeykowskiego do tow. posła dra Liebermana opiewa:

Gorlice, 16. XII. 1930.

Wielce Szanowny Panie Pośle!

Zdziwi się zapewno Pan Poseł, otrzymując to pismo od kapłana katolickiego i konserwatysty, a zatem od człowieka, stojącego na wprost przeciwnym biegunie... Ale bo też i w dziwnych, arcydziwnych żyjemy dziś czasach i warunkach społecznych, politycznych... A list mój dzisiejszy to nawet po części akt odwzajemnienia się Panu Posłowi.. akt wdzięczności..

Za co? Może Panu Posłowi wymknął się z pamięci dzień 4-go lipca 1917 r.? Ale mnie, który mimo czasów powojennych i zaniku szlachetniejszych uczuć, zasad chrześcijańskiej etyki się trzyma jak ślepy płotu, nie mógł ten dzień pójść w zapomnienie. Wtedy to bowiem w parlamencie austrjackim w sprawie sądów wojskowych i w sprawie mego listu do cesarza Karola, oraz odpowiedzi cesarskiej na tenże list, padły z ust Pana Posła słowa: (cytuję je za „Nową Reformą" z 5 lipca 1917):

„Mówca odczytuje pismo księdza Świeykowskiego do cesarza i powiada:

„Chylę głowę przed tym kapłanem, przed tą dumą męską wobec tronu cesarskiego, przed tą siłą charakteru, które to zalety są powszechną własnością narodu polskiego, (oklaski na ławach polskich). Jeśli kiedy naród polski jako wolny zajmie miejsce w radzie narodów, list ten powinien dostać się do podręczników szkolnych, aby dzieci nasze i wnuki do najpóźniejszych pokoleń dowiadywały się, żeśmy nasze prawo do wolności i niepodległości okupili i wywalczyli nietylko niesłychanem spustoszeniem ziemi ojczystej, nietylko krwią naszych najwaleczniejszych, lecz także najpiękniejszemi cnotami obywatelskiemi" (Huczne oklaski w całej Izbie).

Przez lat 13 nie miałem sposobności nigdy spotkać się z Panem Posłem, aby za te wówczas, iście o niesłychanej odwadze cywilnej świadczące słowa w Parlamencie wyrzeczone podziękować. Obecnie ten, który stał przed sądem polowym austrjackim 10 marca 1916, do Tego, który w więzieniu wojskowem (!!) w Brześciu spędził prawie półtrzecia miesiąca, czuję się w obowiązku odezwać, niosąc Mu podziękę za enuncjację wiedeńską, a zarazem słowa oburzenia za to, co Go we własnej Ojczyźnie spotkało!

Tak! Dziś bowiem trudno byłoby powiedzieć, że siła charakteru jest powszechną własnością narodu polskiego, bo tysiące „waletów", czyhających tylko na żłób, albo medal, albo orderek, świadczą całkiem o czem innem, aniżeli o posiadaniu siły charakteru lub dumy męskiej. Za te bowiem zalety można się z łatwością znaleźć . . .

. . . .

. . . .

. . . .

Przepraszam, że dopiero dziś z temi wyrazami podzięki a zarazem uznania do Pana Posła się zwracam, ale po przebyciu bardzo ostrego zapalenia płuc zaledwie przed paru dniami ze szpitala do domu wróciłem, więc pierwej moich uczuć wyrazić nie byłem w stanie.

Ks. Bronisław Świeykowski.
Tajny Podkomorzy Jego Świątobliwości".

* * *

Dla zaznajomienia czytelników z prawdziwie imponującą postacią ks. Świeykowskiego, zamieszczamy także ów list, który przesłał on cesarzowi Karolowi, a który tow. Lieberman dnia 4 lipca 1917 roku odczytał z trybuny parlamentu austrjackiego w czasie swojego przemówienia, chłoszczącego z całą bezwzględnością zachowanie się armji austrjackiej i sądów wojskowych w Małopolsce i w b. Królestwie Polskiem. Mowa ta zwracała się także ostrzem swojem przeciwko obłudnej polityce państw centralnych wobec dążeń niepodległościowych narodu polskiego.

Oto list ks. Świeykowskiego do cesarza:

„Wasza Cesarska i Królewska Apostolska Mość najłaskawszy Cesarzu i Panie!

Z Wiener Zt. dowiedziałem się, że nadane mi zostało wysokie odznaczenie krzyża kawalerskiego orderu Franciszka Józefa. Z niżej przytoczonych powodów, widzę się jednak zmuszonym, to dla mnie ze wszech miar cenne odznaczenie z pokornem podziękowaniem Waszej ces. i król. Mości oddać do dyspozycji.

Od 21 lat przebywam jako kapłan i profesor religji w Gorlicach. Ściśle związany z tem miastem, przeżyłem tam tyle chwil szczęśliwych, że nie widziałem w tem nic nadzwyczajnego i godnego uznania, jeżeli w połowie września 1914 r., gdy wszystkie polityczne i autonomiczne władze były zmuszone z powodu wypadków wojennych miasto opuścić, postanowiłem objąć urząd burmistrza i opiekę nad pozostałymi mieszkańcami.

Skłoniło mnie do tego postanowienia moje kapłańskie powołanie, które mi każe chrześcijańska miłość bliźniego nietylko słowy głosić, ale czynami okazywać; bez względu więc na to, czy moje usiłowania i trudy, zasłużą wobec świata na odznaczenia i pochwały, pragnąłem jedynie pełnić wolę Wszechmocnego Sędziego i Jego święte przykazania. Najpiękniejszą nagrodę dał mi spokój sumienia i silne przekonanie, że w tych strasznych miesiącach podczas dwukrotnej rosyjskiej inwazji i ostrzeliwania miasta, trwającego przez 126 dni, uczyniłem wszystko w miarę moich sił i mojej wiedzy, na chwałę Boga i dla dobra moich bliźnich.

Ciężkie i gorzkie krzyże dźwigałem przez ten czas, tak, że w końcu maja 1915 r. mogłem szczerze i bez żadnej ukrytej myśli odpowiedzieć pewnemu niemieckiemu jenerałowi, który w obecności kilku urzędników magistratu oświadczył: „Wasza Przewielebność! słyszałem już o księdzu: Należy się Panu krzyż żelazny!" — „Dziękuję Ekscelencjo za te słowa; dość krzyżów dźwigałem jako burmistrz, te mi się należą, jako katolickiemu kapłanowi; pozostaw Ekscelencjo inne krzyże tym, którzy ich pragną".

Wychowany od dzieciństwa w ściśle konserwatywnych i lojalnych zasadach przez całe 52 lata mego życia pozostałem im wierny na każdym kroku, i starałem się dowieść tego przy każdej sposobności. A jednak już w czasie, kiedy namiestnik Collard zamianował mnie komisarzem rządowym dla Gorlic, zostałem na denuncyacje sługi magistrackiego, wydalonego za pijaństwo, zawezwany przed sąd polowy w Krakowie. Przyszedł straszliwy moment, rozprawa, chociaż moja niewinność była już wykazana w śledztwie przez świadectwa politycznych władz, c. k. żandarmerji i wielu świadków; i na tej rozprawie, która odbyła się 10 marca 1916 r., musiałem stanąć jako obwiniony. Zostałem jednomyślnie uwolniony, gdyż inaczej być nie mogło. Jednakże to stawanie przed sądem było dla mnie, kapłana, który przez całe życie spełniał nienagannie swoje obowiązki wobec Bo-

ga, Kościoła i Ojczyzny, najcięższym krzyżem, jaki włożono na moje barki i serce.

Podczas tej okropnej wojny straciłem jedynego brata porucznika ulanów; moja matka umarła ze zgryzoty po jego śmierci, moje prywatne mienie zostało zniszczone przy zburzeniu miasta — ale wszystkie te krzyże lżej mogłem znieść jako ofiary na ołtarzu miłości Ojczyzny. Ten ostatni zupełnie niezasłużony krzyż z 10 marca 1917 — który to dzień będzie najpamiętniejszym w mojem życiu — był mi najcięższym i największą goryczą mnie napoił.

Polecając moją najpoddańszą prośbę najwyższej łasce, kreślę się z najgłębszą czcią i poddaniem.

Bronisław Świeykowski,
kanonik, katecheta, komisarz rządowy
Gorlice, 21 lutego 1917 r."

Dyboskiemu uroczyste błogosławieństwo.

Błogosławieństwo to spłynie niezawodnie także na politechnikę lwowską, która w przeciwieństwie do politechniki warszawskiej — ani drgnęła.

Hańba Brześcia

Dalsze akcesy do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego

DALSZE AKCESY PROFESORÓW UNIWERSYTETU POZNAŃSKIEGO

Profesorowie uniwersytetu poznańskiego: dr. Zygmunt Zawirski, dr. Stanisław Glixelli, dr. Edward Schechtel i dr. Tadeusz Grabowski, ogłaszają w „Kurjerze Poznańskim", że solidaryzują się całkowicie z protestem swoich kolegów w sprawie Brześcia.

AKCES PROFESORÓW UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO

Profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie wystosowali następujące pismo zbiorowe, skierowane do posłów i senatorów, w szczególności zaś do tych, którzy wchodzą w skład wyższych uczelni lwowskich:

Interpelacje wniesione w Sejmie i liczne informacje, ogłoszone w prasie, podają do publicznej wiadomości, że niektórzy posłowie byłego Sejmu, aresztowani i umieszczeni w czasie śledztwa w więzieniu wojskowem w Brześciu, — byli tamże przez funkcjonarjuszów publicznych, cywilnych i wojskowych oraz przez służbę traktowani w sposób brutalny i nieludzki.

Jeżeli szczegóły tych wiadomości są zgodne z prawdą, to dopuszczono się przez to karygodnych nadużyć, nietylko wykraczających przeciw przepisom prawa, ale zarazem obrażających poczucie etyki i kultury.

Niżej podpisani profesorowie Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie zwracają się do członków Sejmu i Senatu, w szczególności tych, którzy wchodzą w skład wyższych lwowskich uczelni z prośbą, ażeby dążyli usilnie do jaknajrychlejszego rozświecenia tych zajść wysoce ubolewania godnych, tak, aby winni zostali pociągnięci do surowej odpowiedzialności. Bez względu bowiem na różnice przekonań politycznych musi każdy prawy człowiek potępić stanowczo podobne wypadki krzywdzącego nadużycia władzy, uznając, że bezkarność ich przyniosłaby ujmę dotkliwą dobrej sławie naszej Ojczyzny.

Lwów, dnia 22 grudnia 1930 r.

Kazimierz Ajdukiewicz, Maurycy Allerhand, Oswald Balzer, Adolf Beck, Adam Bednarski, X. Zygmunt Bielawski, Franciszek Bujak, Edmund Bulanda, Antoni Cieszyński, Marceli Chlamtacz, Jan Czekanowski, Edward Dubanowicz, Marjan Franke, Napoleon Gąsiorowski, X. Adam Gerstmann, Stanisław Grabski, Jan Grek, Franciszek Gröer, Henryk Halban, Jan Hirschler, X. Aleksy Klawek, Włodzimierz Koskowski, Władysław Kozicki, Seweryn Krzemieniecki, Stanisław Kulczycki, Jerzy Kuryłowicz, Kazimierz Kwietniewski, Jan Lenartowcz, X. Franciszek Lisowski, Roman Longchamps, Józef Markowski, Witold Nowicki, Juljusz Nowotny, Tadeusz Ostrowski, Zbigniew Pazdro, Leon Piniński, Wiktor Reis, Roman Rencki, Wojciech Rogala, Eugenjusz Romer, Jakób Rothfeld, Stanisław Ruziewicz, Hilary Schramm, Włodzimierz Sieradzki, Zygmunt Smogorzewski, X. Piotr Stach, Stanisław Starzyński, Hugo Steinhaus, Zdzisław Steusing, Władysław Szymonowicz, Władysław Tarnawski, X. Józef Umiński, Mścisław Wartenberg, Rudolf Weigl, X. Michał Wyszyński, Ignacy Zakrzewski, X. Stanisław Żukowski.

AKCES PROFESORÓW UNIWERSYTETU WILEŃSKIEGO

Celem ustosunkowania się do listu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego profesorowie Uniwersytetu Stefana Batorego w Wilnie zebrali się w dniu 23 bm. na konferencję. Kwestję „brzeską" referował prof. Marjan Zdziechowski. W rezultacie narad zebrani profesorowie w liczbie dziewiętnastu postanowili wysłać na ręce prof. Michała Siedleckiego, jako pierwszego rektora Uniwersytetu Stefana Batorego, list treści następującej:

„Prosimy Pana Rektora o wyrażenie kolegom naszego najszczerszego uznania za szlachetne i męskie wystąpienie w obronie etyki życia publicznego i praworządności".

Podpisani pod powyższym listem: Marjan Zdziechowski, Władysław Dziewulski, Stanisław Pigoń, Czesław Falkowski, Piotr Wiśniewski, Mieczysław Gutkowski, Jan Oko, Teofil Emil Modelski, Stefan Glaser, Marjan Morelowski, Stanisław Kościałkowski, X. Antoni Cichoński, Kazimierz Karaffa-Korbut, Władysław Karaffa-Korbut, Jan Otrębski, Ryszard Mienicki, Edward Czarnecki, X. Ignacy Świrski, Janusz Iwaszkiewicz. Uniwersytet wileński jest to piąty i ostatni uniwersytet państwowy w Polsce, który przyłączył się do wystąpienia profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego.

ASYSTENCI WARSZAWSCY

Niżej podpisani asystenci fizyki Uniwersytetu Warszawskiego przyłączają się do oświadczenia profesorów tegoż Uniwersytetu z dnia 20 grudnia roku bieżącego w sprawie zajść brzeskich.

Dr. S. Szczeniowski, Marja Majewska, Dr. C. Pawłowski, Dr. H. Jeżewski, Dr. A. Sołtan, Z. Zając, Dr. Witold Majewski, Dr. A. Jabłoński, Dr. J. Bobrówna, Dr. M. Pronerowa, Dr W. Kapuściński, I. Manteuflówna, W. Ścisłowski, J. Ehrenfeucht.

Warszawa, dnia 27 grudnia 1930 r.

APLIKANCI ADWOKACCY

Na ręce prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego dra Stanisława Kota nadesłało następujące pismo:

Do JWP. Profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie.

Aplikanci adwokaccy, zrzeszeni w Stowarzyszeniu kandydatów adwokackich w Krakowie, oddział w Tarnowie, łącząc się w zbiorowym proteście przeciw niesłychanym wypadkom w Brześciu, składają JWP. Profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego wyrazy czci i najgłębszego uznania za stanowczą i pełną powagi inicjatywę w obronie prawa i godności ludzkiej.

Tarnów, 25 grudnia 1930 r.

Następuje dziewiętnaście podpisów.

Następstwa Brześcia

Profesorowie wydziału prawniczego Uniwersytetu Jagiellońskiego, z których tylko czterech miało tyle charakteru, żeby podpisać słynny protest profesorów tej Wszechnicy przeciw barbarzyństwu brzeskiemu, uczuli się wielce zakłopotani i zrozumieli, że milczeć im nie wypada. Więc zebrali się osobno na posiedzenie wydziału z okazji pożegnania Rostworowskiego, odjeżdżającego do Hagi na stanowisko członka Międzynarodowego Trybunału, i ułożyli list do prezydenta Rzeczypospolitej, któremu go następnie zawiózł do Warszawy prof. Krzyżanowski. W liście tym pp. profesorowie i docenci wydziału prawniczego stwierdzają, że z trwogą widzą w Polsce łamanie prawa i podważanie praworządności. Jeśli jakieś prawo jest złe, winno być drogą, przez konstytucję wskazaną, zmienione, dopóki ono obowiązuje, winno być przez wszystkich szanowane. Podpisani czują się w sumieniu swojem zobowiązani do zabrania głosu w tej sprawie i do zwrócenia uwagi pana prezydenta na niebezpieczeństwa, stąd płynące.

* * *

„Gazeta Warszawska" donosi w korespondencji z Krakowa:

Wrażenie Brześcia jest ciągle bardzo żywe. — Gdziekolwiek zajść, z kimkolwiek mówić, wszędzie pierwsze słowa będą poświęcone więźniom brzeskim i oprawcom. Mówią, iż do zarządu BB w Krakowie zgłoszono setki deklaracyj o wystąpieniu z organizacji, z sekretarzem wojewódzkim, p. Justynem Sokulskim na czele.

Akcesy do encykliki Marjawitów

Dwaj profesorowie uniwersytetu lwowskiego, którzy są senatorami sanacyjnymi, Stanisław Zakrzewski i Teofil Zalewski, ogłosili oświadczenie przeciw listowi 57 profesorów i docentów Uniwersytetu Jana Kazimierza. Piszą oni: „Nie chcielibyśmy, aby ten szlachetny odruch uchodził za wyraz jednomyślnej opinji ogółu profesorów i docentów naszej Wszechnicy". I w dalszym ciągu swego oświadczenia ględzą w tym samym tonie, co poseł Dyboski.

Wyraźniej i bez ogródek stanął po stronie encykliki biskupów marjawickich profesor uniwersytetu lwowskiego dr. Domaszewicz, pułkownik-lekarz w rezerwie i sanacyjny poseł na Sejm. — Szczególny ten profesor ogłosił oświadczenie, pisane polszczyzną, odznaczającą się błędami gramatycznemi, w którem powiada, że profesorowie powinni milczeć lub co najwyżej zwrócić drogą służbową do swego przełożonego, ministra oświaty. Jego zdaniem profesorowie protestujący przeciw hańbie brzeskiej, dopuścili się naruszenia dyscypliny. Dr. Domaszewicz nie wątpi, że śledztwo będzie i sprawę wyświetli i sprawiedliwości stanie się zadość. Niewiadomo, co natchnęło p. Domaszewicza taką niewzruszoną pewnością. Zapewne wyniki śledztwa w sprawie zamordowania generała Zagórskiego, jakoteż śmierć pięciu osób, wmieszanych w tę sprawę. Śmierć generała Rozwadowskiego także. — Dość, że p. Domaszewicz wierzy absolutnie i ma głębokie przekonanie, że wszyscy profesorowie powinni tak samo wierzyć i nie myśleć i milczeć.

Arcybiskup marjawicki Kowalski wysłał pp.: Domaszewiczowi, Zakrzewskiemu, Zalewskiemu i

Wiadomości polityczne

—o—

SESJA RADY LIGI NARODÓW

Dnia 19 stycznia rozpocznie się w Genewie 62-ga sesja Rady Ligi narodów. Wedle kolejności miałby sesji tej przewodniczyć przedstawiciel Niemiec minister Curtius, ale wobec tego, że Rada będzie się zajmowała sprawami polsko-niemieckiemi (w związku z zajściami podczas wyborów na G. Śląsku) Curtius zrzeknie się przewodnictwa. Pozatem na porządku dziennym obrad znajduje się, jak zwykle, jakaś sprawa polsko-litewska.

SPISEK W TURCJI

W Smyrnie wykryto spisek prawowiernych Turków przeciw antyreligijnym zarządzeniom dyktatora Mustafy Kemala. Celem spisku miało być obalenie rządu dla przywrócenia dawnej wyższości religji nad polityką. Policja dokonała licznych rewizyj i aresztowań, przyczem między ludnością a policją przyszło do starcia, w którego następstwie było kilku zabitych. Takie rewizje i aresztowania odbyły się też w innych miastach.

WYBORY W HISZPANJI

Premjer hiszpański generał Berenguer oświadczył, że wybory do parlamentu zostaną rozpisane na 1 marca 1931. Wedle ustawy wyborczej, pochodzącej jeszcze z czasów przed dyktaturą, wolno będzie przez cały miesiąc luty uprawiać agitację wyborczą. Cenzura i stan oblężenia zostaną zniesione, zdy stosunki w kraju pozwolą na to; dłużej niż to koniecznie potrzebne nie będą utrzymane.

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Przed dyskusją budżetową

Za kilka dni sejmowa komisja budżetowa rozpocznie dyskusję nad preliminarzem na r. 1931/32. Jak już pisaliśmy, preliminarz ten różni się tylko o jakie 50 miljonów od zeszłorocznego. W jaki sposób p. minister Matuszewski chce dociągnąć dochody do ustalonych przez siebie granic, jest jego tajemnicą; w każdym razie takiemi środkami, jak wstrzymaniem awansów urzędniczych, niepłaceniem dostawcom itd. celu tego nie osiągnie.

A nie osiągnie dlatego głównie, że dochody okazują stałą i coraz silniejszą tendencję zniżkową. Jest to zjawisko zupełnie naturalne, że przy obecnych stosunkach gospodarczych dochody państwa zmniejszają się w tymsamym stosunku, w jakim spadają dochody prywatne: podatki bezpośrednie kurczą się wskutek małych obrotów, pośrednie zaś wskutek ograniczenia konsumcji. W jakim stopniu to zmniejszenie się dochodów państwowych robi postępy, wykazuje poniższe zestawienie:

	listopad 1929	listopad 1930
	(w miljonach zł.)	
dochody ogólne	273'6	223
„ administracyjne	189'2	144'2
podatki bezpośrednie	81'3	61'8
cła	38'8	21'6
opłaty i stemple	16'6	13'7
przedsiębiorstwa państw.	8'5	8'6
monopole	75'9	70'3

Jak widzimy, w niektórych pozycjach zmniejszyły się dochody aż o 50 miljonów — z wyjątkiem przedsiębiorstw państwowych, wykazujących drobną nadwyżkę. Ale i ta nadwyżka jest iluzoryczną; gdyby przedsiębiorstwa państwowe musiały płacić podatki jak przedsiębiorstwa prywatne, dochodowość ich zamieniłaby się natychmiast w deficytowość.

W jaki więc sposób minister skarbu spodziewa się wydobyć 2.800 miljonów ze społeczeństwa, będącego dziś biedniejszem niż przed rokiem czy nawet 8 miesiącami, to jego tajemnica. Jak p. Matuszewski sobie to wyobraża; czego się spodziewa, można wyczytać — między wierszami jego exposé: nic tam niema z „radosnej twórczości", a pełno powątpiewań i nawoływań. Ale i wołanie na pustyni (gospodarczej) pozostaje bez echa.

Kolej, ten barometr życia gospodarczego, daje najlepszą odpowiedź na kolumny cyfr zestawione *z nadzieją*, ale *bez wyrachowania*. W listopadzie b. r. w porównaniu z listopadem 1929 naładunek naładunek dzienny spadł o 2900 wagonów (z 19600 na 16.700) i niema widoków na poprawę w najbliższych miesiącach zimowych, jako że główny sezon (buraczany, węglowy) już przeszedł. Z tej też racji pospieszono się ze „skomercjalizowaniem" kolei, aby z ich kapitału wydobyć pożyczkę — czy na samą kolej czy na ogólne potrzeby państwa.

Niema naturalnie widoków, aby większość rządowa w Sejmie próbowała poważnych zmian w preliminarzu. Powiedziano przecież w jednym z wywiadów, że budżet przyszedł do skutku po długich targach z „doradcą finansowym", a więc „jego" dzieło nie może być zmienione. Ale zmieni je życie, zmienią je coraz pogarszające się stosunki gospodarcze: ludność nie zbierze blisko 3 miljardowego budżetu.

Podziękowanie.

Za bezinteresowną i troskliwą opiekę podczas ciężkiej choroby mojej żony, składam jaknajserdeczniejsze podziękowanie WPanu Dr. Markowi Morgensternowi, Aleja Słowackiego 40, jak również WPanu Dr. Henrykowi Biernackiemu, Studencka 25.

Wojciech Gwóźdź.

Wymowne przemilczenie

W niedzielnym „Czasie" ogłosił prof. Krzyżanowski wielki artykuł, omawiający sprawę zapasów kasowych skarbu. Artykuł, jak zwykle tego autora, nie domawia wielu rzeczy, inne równocześnie gani i chwali. Jest to wynik „rozdwojenia duszy" profesora ekonomji i polityka sanacyjnego.

Ogólny ton artykułu — pesymistyczny. Prof. K. stwierdza, że kasy są puste, że dla utrzymania normalnej gospodarki trzeba je koniecznie napełnić. Ale jak? Nadwyżkami dochodów nie da się to zrobić, bo nadwyżki są — skromnie mówiąc — iluzoryczne; trzeba więc uciec się do innych środków, mianowicie do pożyczek, choćby tego rodzaju co zapałczana.

Prof. Krzyżanowski stwierdza, że nadwyżki budżetowe w czasie od 1 lipca 1926 do 31 marca 1928 wynosiły około pół miljarda zł. Do tego przybyła wartość pożyczki stabilizacyjnej w październiku 1927 w sumie 550 miljonów — co razem z innemi sumami daje — wedle obliczenia prof. K. — przeszło 1.200 miljonów zł. Na co wydano tę olbrzymią sumę? Prof. K. wylicza: $^2/_3$ rząd wydał na zasilenie banków i przedsiębiorstw państwowych, nadto rząd przechowywał głównie w Banku Polskim część zapasów kasowych jako gotówkę zupełnie płynną. Ale gdzie ta „płynna gotówka" się podziała? Przecież nawet po wydaniu $^2/_3$ z 1200 miljonów pozostało około 400 miljonów — co się z niemi stało, kiedy już od tego czasu rezerwy kasowe zaczęły gwałtownie topnieć, kiedy — jak prof. K. pisze — skonsumowano całą pożyczkę stabilizacyjną tak, że już od marca 1929 zaczął się koniec ery nadwyżek i rezerw?

Oto odpowiedź, którą prof. Krzyżanowski pomija: *nie wspomina ani słówkiem o wydaniu poza budżetem 565 miljonów*, z którego to wydatku wynikła tzw. „sprawa Czechowicza". Prof. K., który w swym artykule roztacza olbrzymi bukiet cyfr i dat, o tej bądźcobądź pokaźnej sumie nic wspomina, unikając w ten sposób wejścia na drogę — dla sanatora tak niemiłej — krytyki postępowania rządu, który popiera.

Nie wiemy, czy takie prześlizgnięcie się nad prze szło pół miljardową sumą jest w porządku w artykule, który drobiazgowo zajmuje się sumami daleko mniejszemi. Wedle naszego zapatrywania wszystkie obliczenia i przewidywania, choćby zaklauzurowane słówkiem „prawdopodobnie" dla ostrożności, tracą na wartości i nie nadają się do budowania na nich horoskopów.

Zapałki ratunkiem dla dyktatorów

Przywódca szwedzkiej socjalnej demokracji, były minister obrony krajowej Per Hansson w artykule pod tytułem: „Pomócnik dyktatorów" omawia pożyczki, które jego rodak Ivar Kreuger jako szef trustu zapałczanego udzielił *Polsce* i ma udzielić Włochom:

Pożyczki Kreugerowskie takim krajom jak *Polska* i Włochy są *finansowem poparciem dyktatorów w tych krajach* celem dalszego uciskania ludu i gwałcenia wolności. Leży coś nadzwyczaj wstrętnego, oburzającego w tem, że przy pomocy szwedzkiej otrzymują srodki rządy, których podstawą są gwałt i ucisk. Nietylko my jedni jesteśmy oburzeni: narody krajów po dyktatorsku rządzonych, ludzie cierpiący ucisk i tortury, widzą z najwyższą niechęcią, że ich ciemięzcy otrzymują pomoc ze Szwecji. A wiele narodów świata, które demokratycznie myślą i czują, odczuwają tosamo.

Wartości o znaczeniu ogólnem poświęca się interesom prywatnym. Ze stanowiska Szwecji nie jest pożądanem, aby na nią spadła choćby najmniejsza odpowiedzialność za utrzymanie się dyktatury. Gdyby post[illegible]iono pytanie, czy Szwecja jako państwo ma [illegible] udział w tych pożyczkach dla dyktatur, na ta[illegible] pytanie odpowiedziałby niejający się zwycięży[illegible] opór. Trzeba z naciskiem oświadczyć, że jest niekorzystnem dla interesów Szwecji, jeżeli jej obywatele i przedsiębiorcy popierają dyktatorskie rządy.

Artykuł powyższy czytaliśmy w tymsamym dniu, gdy w „Czasie" pojawił się artykuł prof. Krzyżanowskiego, w którym między innemi mowa i o pożyczce zapałczanej. Zdaniem prof. K. pożyczka ta ma służyć na wypełnienie pustek w skarbie państwa, ale — wcale się nią nie entuzjazmuje, nazywając ją po właściwem imieniu: nowym podatkiem czy podwyższeniem starego. W związku z tem stwierdzeniem nabierają słowa tow. Hanssona szczególniejszego znaczenia: stwierdzają one, że bez pomocy Kreugera Polska — prof. K. daje to do zrozumienia — nieraz nie miałaby na wypłaty pensyj urzędniczych. Kreuger to wie i wyzyskuje: każda dyktatura jest kosztowną dla kraju a zysk przynosi zagranicznym kapitalistom.

LUCJAN PATRYCY

Nieznajomy

— Zatem, nigdy mnie nie pocałujesz, ani nie pozwolisz siebie pocałować?

— Nigdy.

— Powiedz mi, poco tu przychodzisz? Na co te komedje? Lubię cię, gdyż jesteś ładny, masz ładne, myślące oczy — ładną, bladą, arystokratyczną twarz — ale zupełnie cię nie rozumiem...

— Nie potrzeba. Nie życzę sobie, abyś mnie rozumiała.

— Drażnisz mnie. Wyzyskujesz swą przewagę, dystans między sobą a mną. Jestem przekonana, że w głębi duszy masz dla mnie pogardę.

Tu nasz Wilde gorąco zaprzeczył ruchem głowy, a potem cicho powiedział:

— Nie, Iri, gdybym tobą pogardzał, nie przyszedłbym tu.

— Więc powiedz, dlaczego mnie nie chcesz, jak inni mężczyźni, którzy tu przychodzą, a których nienawidzę. Ja pragnę twych pieszczot, twych pocałunków. Nieraz, późną nocą w objęciach przygodnego, opłaconego kochanka myślę: „ach, gdyby to był mój Horacy, jakżebym tuliła się do niego" — i mimowoli przytulam się, poddaję się pła[illegible] ... kochanka.

[illegible]

ramiona i patrzyła mu w twarz fjołkowemi oczyma, w których malowało się całkowite oddanie. Nasz Wilde (recte Horacy) tajemniczo uśmiechnięty głaskał jej włosy czarne. Na miłosną tyradę Iri nie odrzekł nic, ale zwrócił się do mnie:

— A co, das ewig Weibliche, świetna ilustracja do Weiningera. Tylko płciowość jest dla kobiety wszystkiem!

Uśmiechnąłem się, ale nie przeczyłem. Tymczasem Horacy delikatnie zdjął opasujące go ramiona Iri i krótkim ruchem ręki kazał jej zdjąć ze siebie suknię i resztę. Broniła się. Nie chciała. Wskazywała oczyma na mnie. Na to Horacy szepnął coś jej powiedział. Przytaknęła głową i skryła się w sąsiedniej „loży". Horacy siedział na łóżku z twarzą, ukrytą w dłoni, łokciem wsparty o kolano, a ja na krześle. Zapanowało chwilowe milczenie. Słychać tylko było szelest ściąganych za kotarą sukien... Ukazała się.

Zamknąłem na chwilę oczy, gdyż to, co ujrzałem, wydawało mi się czemś nieprawdopodobnem. Bladoróżowa biel ciała z jasnośniadym refleksem, jaki rzucały krucze fale włosów, spływające po nieskazitelnej linji pleców — wywierały niesłychane wrażenie. Ramiona i piersi krągłe — dłuta Fidjasza godne. Było w tej kobiecie coś z posągów greckich bogiń, rzymskich matron i kurtyzan czasów Odrodzenia. Nie wiadomo, z czemby ją porównać można. Zapewne niezwykła harmonja [illegible] ciała; przew[illegible] marze[illegible]

[illegible]

łem zupełnie o obecności mego towarzysza. Ten, jakby wyczuł nurtujące mnie myśli, gdyż uśmiechnął się i zapytał:

— Co panu przypomina nagość Iri?

— Bardzo wiele — pół świata antycznego i O[illegible] rodzenie, ale narazie wrażenia swego skonkrety[illegible] zować nie mogę — odparłem.

— W tej chwili panu pomogę.

To mówiąc, wstał z łóżka, podszedł do st[illegible]jącej w zawstydzeniu Iri, ujął za rękę, podprowadził na środek pod światło lampy naftowej, narzucił na jej ramiona jakiś szlafrok kwiatami wyszyty, zł[illegible] żył jej drobne dłonie na piersiach i kazał patrz[illegible] na sufit.

— Ależ to Madonna Sykstyńska Rafael[illegible] wykrzyknąłem.

— Brak jej tylko aniołków wokoło — [illegible] czył z uśmiechem Horacy. — Teraz pan n[illegible] pi chyba, że Wilde miał w swych „Di[illegible] rację, twierdząc, że natura naśladuje sztu[illegible] zbyt bolesny przykład naśladownictwa [illegible] przedstawiłem.

...A teraz chodźmy do domu! Zakład[illegible] szcze.

Już mieliśmy przekroczyć próg s[illegible] bosa, w lekkim szlafroku na nagiem [illegible] gła do Horacego, chwyciła go za r[illegible] i niemal ze łzami w oczach poczęł[illegible]

— Hor! zostań, proszę cię bard[illegible]

[illegible]

Marjawici w obronie Brześcia

NIEZMIERNIE WAŻNY DOKUMENT

Jak już krótko donieśliśmy, biskupi marjawiccy wydali „jednodniówkę w sprawie Brześcia", zawierającą m. in. dwa artykuły, poświęcone profesorom Uniwersytetu Jagiellońskiego. W jednym z nich, podpisanym przez wszystkich trzech hierarchów marjawityzmu, czytamy m. in.:

„Przypuśćmy, że to wszystko prawda, co Centrolew w interpelacji ogłosił o biciu w drodze do Brześcia posła Liebermana i o biciu jego i innych byłych posłów w samem więzieniu brzeskiem, to czyż te czyny powinny posłużyć za dostateczną podstawę dla profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej, aby w taki sposób mogli oni wystąpić przeciwko władzom państwowym, przeciwko rządowi marszałka Piłsudskiego i prezydenta Rzeczypospolitej?. Czy to w taki sposób wychowawcza elita intelektualna ma wychowywać naród polski i uczyć go poszanowania dla władz? Czy nie jest to raczej podburzanie narodu przeciw władzy państwowej, przeciwko marszałkowi i prezydentowi? **Marszałek Piłsudski, jako oswobodziciel Polski, jako twórca jej, jako szef rządu, a także prezydent Rzeczypospolitej, jako głowa państwa, mogliby owych byłych posłów, działających na szkodę państwa i czyniących zamieszanie i burzących społeczeństwo przeciwko rządowi, godzących nawet w całość Rzeczypospolitej — mogliby, powiadamy, własnym swoim sądem i wyrokiem skazać ich jako zdrajców i rewolucjonistów na śmierć, na powieszenie, na rozstrzelanie.**

Takby postąpiono z pewnością w każdem innem państwie, nietylko bolszewickiem, ale i europejskiem. Tymczasem Piłsudski na to nie pozwolił. **Jego przyboczni oficerowie**, jak mówiono, prosili go, **ażeby sobie mogli życie odebrać, kiedy im zabronił zastrzelić tych panów**, lecz marsz. Piłsudski uspokoił ich. Gdyby więc było prawdą, że marsz. Piłsudski dopuścił, aby ci byli posłowie zostali przez tych oficerów pobici i gdyby było prawdą, że panowie ci musieli w Brześciu sami po sobie kolejno czyścić ustępy, to czyż z tego powodu elita wychowawcza młodzieży ma się poczuwać do obowiązku występowania przeciwko rządowi swojemu publicznie, w pismach, wobec całej Europy i świata całego?

Elita intellektualna Uniwersytetu Jagiellońskiego ma obowiązek najpierw dbać o honor swojej uczelni, aby ta nie była, jak dotąd, pośmiewiskiem Europy i domeną kleru katolickiego, coś w rodzaju **Hederu Watykańskiego.**

O to powinna przedewszystkiem dbać. O niezależność swej wiedzy i nauki od kleru.

Następnie ta elita intellektualna wychowawcza powinna pilnować książek, dokumentów, należytego nauczania studentów, żeby z tej uczelni nie wychodziły niedowarzone i niedouczone głowy, ale tęgie umysły i serca miłujące Ojczyznę. Nie powinna więc ta elita zajmować się polityką, a tembardziej warcholstwem.

Wkońcu elita intellektualna uniwersytecka niech się zajmie przestudjowaniem historji Polski, stosunku Watykanu do Polski, dzieł naszych wielkich poetów i pisarzy, jak Mickiewicza, Słowackiego, Cieszkowskiego, ks. Kołłątaja i innych, a następnie niech przestudjuje kodeks prawa kanonicznego i konkordat, zawarty z Watykanem, i niech na podstawie tych dokumentów wyprowadzi właściwy wniosek pouczający, to wówczas naród polski będzie dla tej elity wdzięczny. Ale ta dziwna elita, jako chodziła dawniej na pasku rzymskim, tak chodzi i dzisiaj. Wśród podpisów 44 profesorów z Uniwersytetu figuruje także **podpis ks. biskupa Godlewskiego**, jakby na dowód, że wszędzie, gdzie tylko są jakie knowania przeciw Polsce, przeciw rządowi, zawsze trzeba szukać źródła ich w — **Watykanie.** To smutne. I gdy się te rzeczy rozważa, to nasuwa się odpowiedź na pytanie, dlaczego bolszewicy tracili swych „uczonych"... Zaiste, nie życzymy tego naszym „uczonym"; nasz duch polski zawsze się brzydził mordem i nawet w czasie rewolucji nigdy nie był krwawy, ale to wystąpienie panów profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego zasługuje conajmniej na największą ze strony społeczeństwa naganę.

Skoro panowie ci powiadają, że składali „przysięgę wiernej służby i dbałości o całość Rzeczypospolitej", tedy my jako duchowni, z urzędu swego, broniący honoru i czci Boga, mamy prawo się upomnieć o cześć Bożą, o to, aby ci panowie przysięgi wierności państwu na Boga złożonej, nie poniewierali. Na mocy tej przysięgi nietylko „wolno im pominąć obojętnie sprawy Brześcia", ale nie wolno im właśnie tych spraw rozpatrywać. Przysięgali, że będą wierni, państwu, Rzeczypospolitej, a więc władzom państwowym, a nie na to, że będą te władze krytykować, dyskredytować i społeczeństwo przeciw nim podburzać; albo też czuwać nad rządem i prezydentem, żeby według ich myśli i zapatrywań postępowali i państwem rządzili. Niniejszem więc **protestujemy przeciw pogwałceniu przysięgi** wobec Boga uczynionej, przeciwko zniewadze, wyrządzonej Bogu przez 44 profesorów Wszechnicy Jagiellońskiej na czele z rzymsko-katolickim biskupem ks. Godlewskim."

W drugim artykule ulotki marjawickiej znajdujemy takie oto kwiatki:

„I oto teraz opanowana przez kler watykański Wszechnica Jagiellońska gotowa jest nawet zgubić Polskę, działając łącznie z klerem na szkodę rządu i prezydenta...

Broni moralności Wszechnica Jagiellońska. — Śmieszne twierdzenie.

Źródłem wszelkiego bezprawia, gwałtu i rozsadnikiem niemoralności jest kler rzymski... Czy śmiał zespół profesorów tej Wszechnicy potępić kiedy choć jednem słówkiem gwałty inkwizycji papieskiej i bezprawne posiadanie olbrzymich majątków przez kler watykański w Polsce? Czy miał Uniwersytet odwagę zająć się poprawieniem podręczników szkolnych, pełnych kłamstw historycznych odnośnie do historji Polski i papiestwa, pod którego jarzmem tak długo jęczała Polska i dotąd jeszcze jęczy?

Ale gdy idzie o zdradę Polski, własnej Ojczyzny na rzecz Watykanu i kleru... to wówczas wszyscy ci panowie nabierają odwagi, pewni, że marszałek nie ośmieli się aresztować ich i dać im zakosztować Brześcia. ...Ale ta pewność może ich zawieść! Marszałkiem kieruje duch mocy, który nie liczy się z nikim i z niczem, a więc nawet i za elitę inteligencji oraz za kler watykański wziąć się może.

A choćby nawet panom profesorom ta ostateczność ze strony marszałka i p. prezydenta nie groziła, to powinni oni choć iskierkę mieć wdzięczności dla niego i dla tych władz państwowych, które przecież wysokie pensje im płacą i zaszczytami obdarzają.

Marsz. Piłsudski nazywał posłów byłego Sejmu agenturą cudzoziemską... Teraz, wy jeszcze na ostrzejsze zasłużyliście słowa, tak, że doprawdy nawet wstyd jest dziś nazywać się profesorem Wszechnicy Jagiellońskiej."

— Dobrze!!! Naturalnie, przyjdę!

— [illegible] a wiesz, gdzie ja mieszkam?

— Nie wiem, ale odnajdę — napewno!

Przesłała nam całusa ręką na pożegnanie.

W drodze powrotnej Horacy długo mówił o fi[illegible] greckiej, potem o św. Augustynie i wreszcie, niezwykle zręcznie nawiązał do Spinozy, którego zestawi[illegible] z Bergsonem. Spryt, z jakim wyprowadził bergsonowską intuicję z poznania intuicyjnego Spinozy wprawił mnie w zdumienie. Co za bystrość tego nawskroś djalektycznego umysłu! Wspaniałemi ciosami, jakiemi rozcinał głębie hi[illegible] filozofji — olśnił mnie i oczarował. To też [illegible]wnego, że gdy pod bramą jego domu przy [illegible]ej żegnaliśmy się, zaproszenie, bym nazajutrz złożył mu wizytę, skwapliwie przyjąłem.

[illegible]ym był wiedział!...

[illegible] punktualnie o godz. 11-ej przed południem, [illegible]waż na tę godzinę Horacy mnie za[illegible] był to dzień wigilijny, zapukałem [illegible] do drzwi mego nieznajomego przy[illegible] się nie odezwał. Dzwonka nie było. [illegible] pukanie. Zdawało mi się, że słyszę [illegible] kobiece szlochanie. Zapukałem po[illegible] głośno. Szlochanie urwało się, [illegible] odpowiadał. Różne myśli przebiegły [illegible] Jedno mgnienie sekundy zawa[illegible] nacisnąłem klamkę. Przedpokój, [illegible] był ciemny, ledwie można [illegible]dła, dzięki światłu, jakie wpa[illegible] pokoju. Zdjąłem kapelusz i [illegible]łem do drzwi uchylonych [illegible] Wszedłem do pok[illegible]

([illegible]nie nastąpi.)

Kajcio

Jest w sztuce Stanisława Dobrzańskiego „Kajcio", figura jakby niedorozwinięta, ograniczona i słaba, której grożą opisaniem, czy osmarowaniem w gazetach; zarazem ostrzegają przed czemś podobnem i przed powszechną kompromitacją po takim wypadku. Ale „Kajcio" odpowiada potulnym nielękiem: „Ja się nie boję, bo ja gazet nie czytam".

Często to ostatnie zdanie przychodzi mi na myśl, gdy sobie uprzytomniamy „Kajcia", który gazet nie czyta. Jest w Polsce taki „Kajcio" *najwidoczniej nie czytający gazet*. Nie czyta nietylko gazet zagranicznych w przeróżnych językach świata, ale najprawdopodobniej nawet krajowych nie czyta. „Kajcio" nie czyta gazet zagranicznych, gdy reprodukują słynne „dna oka" i inne soczyste wywiady. „Kajcio" nie czyta zapatrywań gazet zagranicznych, jak się Francuzi, Anglicy, Niemcy, Włosi — przyjaciele, czy wrogowie zapatrują na kwestję przymierza interesów politycznych czy ekonomicznych z Polską. „Kajcio" nie czyta opinji świata, ale i nie czyta, co się robi i co się mówi w kraju. „Kajcio" nie czyta ani listów marszałka Daszyńskiego, ani nie czyta sprawozdań sejmowych o „Brześciu", ani nie czyta wyrazów oburzenia całego zdrowego społeczeństwa, które się oburza „bohaterskiemi" wyczynami przemocy nad bezbronnymi. Zapewne „Kajcio" nie czytał ani pisma profesorów uniwersyteckich, nie czytał również i pisma dermatologa krakowskiego, rozprawiającego już nie tylko w roli Tichołazowa, ale w myśl przysłowia: „Wlazł na gruszkę, rwał pietruszkę". „Kajcio" nic nie czyta, „Kajcio" tylko żyje. Rano wstano jeść mu dano; załatwia co do załatwienia ma, rozmawia z kim wypadnie, wyjąka, co wyjąkać przyjdzie. Je, pije, rozmawia, chodzi, czy jeździ, zdejmuje buty i odzież, jaką wdziewa nazajutrz, lub przychodzi przewdziać się na wizytę do innego „Kajcia" czy jego sekretarza, powiernika, czy innego nieroba.

W czasie, gdy cały świat cywilizowany trzęsie się nad ujawnionem męczeństwem byłych posłów polskich, gdy sumienie Narodu poruszono wyczynem oprawczym sadystów, plamiących nietylko cześć ludzką, ale i mundur rycerski, „Kajcio"... gazet nie czyta. Więc i nic wiedzieć nie może, boć od kogo ma się o czemś dowiedzieć. Kajcio gazet nie czyta. Niechby bodaj posłuchał radja zagranicznej stacji, nadającej sprawozdania z polityki „ostatniego tygodnia" i o wypadkach w Polsce. — Osłupiałby.

Sprawa Brześcia stała się dziś nie sprawą tylko pewnej grupy politycznej w kraju, stała się głośną, a odpieraną tylko przez dermatologów i tabetyków politycznych, bebesynów i wszystkie zespoły harfiarek, czy mandolinistek, zboczeńców i wyuzdańców, lecz stała się sprawą *o pomstę do nieba wołającą*, o honor i dobre imię Polski, o miejsce godne jej przeszłości między narodami świata, a nie między hordami Indjan, czy Zulusów. O tę cześć i godność powinni upominać się nietylko dostojnicy nauki, ale ten wstrząs i jego odruch powinien przejść przez wszystkie Zrzeszenia i stowarzyszenia. Ten wstrząs *powinien przejść i przez kościół, głoszący miłość bliźniego*, a nie bestjalstwo; ten odruch powinien przejść przez masy robotników i chłopów. Ten wstrząs powinien przejść w taki sposób, aby *nigdy więcej w Polsce* nie odważono się na coś podobnego i nie próbowano więcej zgładzać czy zagładzać przeciwników. Sumienie Narodu powinno drgnąć potężnie i jędrnie. Powinno drgnąć głęboko, powinno okazać się sumieniem nie „narodu idjotów", a sumieniem *Narodu godnego pełnego uszanowania*, a wtedy i „Kajcio" będzie czytał gazety.

W Polsce nie wolno być „Kajciem" nikomu. Państwo polskie znajduje się nietylko w ciężkiem położeniu geograficznem, ale *w ciężkiem położeniu politycznem i gospodarczem*. Z dnia na dzień położenie to się pogarsza, *nie z winy narodu*, ale z winy tych, którzy podjęli się sprostać losom kraju i są *odpowiedzialni za wszystko*, co się w nim dzieje i co krajowi grozi. Ostrzenie zębów przez sąsiednie wilki na polskiego barana nie może uchodzić niczyjej uwagi. Myśli zaborcze wilków należy im wybić z głowy, nawet *nie karabinem czy strzelbą, ale wartością moralną narodu*, jego spoistością obronną i zaletami charakteru.

„Brześć" na marne nie pójdzie. Naród wstrząs brzeski obróci w pożytek, skończy się rychło oportunizm tu i ówdzie się objawiający i rozbije się mgła gazów zatruwających istnienie państwa polskiego.

Zmusimy „Kajcia" do czytania gazet. Z[illegible] musi się [illegible]

Pierwowzór współczesnych dyktatur: Mussolini

CO SŁYCHAĆ WE WŁOSZECH? — RÓŻOWE NADZIEJE A ŻAŁOSNE FAKTY

Niedawno miał Mussolini wielką mowę w Senacie, w której poruszył najważniejsze zagadnienia i bolączki włoskie. Przedewszystkiem **zawiodły go nadzieje**, które był wyraził na Radzie korporacyj, iż **kryzys**, który się już dawał we znaki, **rychło przeminie**, że widnieją już znamiona zbliżających się korzystnych zmian.

Tymczasem cofanie się dochodów państwowych trwa dalej.

Ułożony już — dodamy — na Radzie ministerjalnej projekt budżetu na r. 1931/32 wykazuje w dochodach 18 miljardów 889 miljonów 516.000 lirów, a w wydatkach 19.323.685.000.

Wydatki w porównaniu z budżetem poprzednim ulegają obniżeniu o zwyż 378 miljonów lirów, a przychody spadają — o **miljard blisko**.

Na rynku pracy zaznacza się kryzys wzrostem bezrobocia. „Duce" podkreślił, że Włochy liczą **533.000 bezrobotnych**, a zarazem przyznał, że liczba ta do końca stycznia może podwyższyć się jeszcze o jakąś **setkę tysięcy**. Wchodzi się bowiem w okres, kiedy bezrobocie w kraju osiąga cyfry najwyższe. I tu trzeba zaznaczyć jeszcze fakt znamienny. Jak wiadomo Mussolini, dufny w to, że przez intensywne popieranie rolnictwa i roboty melioracyjne potrafi więcej ludzi utrzymać na roli, ale nadewszystko opanowany manją, że Włochy powinny nie rozpraszać swej ludności, aby jej wciąż rosnącą masą ciążyć tem silniej na polityce europejskiej — **taką manją mocarstwową przejęty tamował upływ emigracyjny**, co spowodowało tem większą ciasnotę wśród poszukujących pracy.

Dyktator zorjentował się wkońcu, że tym sposobem **katastrofę bezrobocia powiększa**. I oto rzecz charakterystyczna: nie chcąc się jawnie przyznać do błędu rozesłał poufny okólnik już w sierpniu do placówek administracyjnych, aby wydawały jak najwięcej paszportów zagranicznych ludziom poszukującym pracy. Tylko, że tymczasem kryzys ogarnął świat cały i pęd emigracyjny musiał się z tem liczyć.

SZALEŃSTWO DYKTATORÓW

Jest to wogóle szał, któremu najłatwiej podlegają dyktatorzy, iż zdaje się im, że **nawet najbardziej palące zagadnienia ekonomiczne pokornie zastosują się do ich rozkazów...** A naród włoski mimo ciężkich czasów nie próżnuje na punkcie — przyrostu ludności. Statystyka 11 miesięcy roku 1930 wykazuje urodzin: **997.219** — zgonów **518.872** czyli nadwyżka wynosi w niespełna rok — **478.347 głów**.

OBURZENIE NA BANKI KATOLICKIE

Aby wyszukać współwinnych w pogorszeniu sytuacji biednej ludności, **wystąpił** Mussolini w mowie powyższej — mimo swej polityki ugodowej wobec Watykanu — z ostremi wymówkami pod adresem banków katolickich utworzonych niegdyś przez stronnictwo „popolari", czyli włoską chadecję. Oświadczył on, że skutkiem takich instytucyj wyznaniowych **miljard lirów**, należących do ludzi ubogich ulotnił się, jak kamfora. Zakończył słowami, żeby ci, którzy „posiadają pieczę nad duszami wyrzekli się rzeczy świeckich i pozostawili banki bankierom."

ZMNIEJSZENIE PŁAC — TANIOŚĆ NA ROZKAZ!

Wspominaliśmy już o tem, że Mussolini polecił w zamiarze stworzenia dogodniejszej konjunktury dla wywozu włoskiego, obniżyć **płace wszystkim robotnikom**, co w przemyśle ma doprowadzić do obniżenia cen produktów i ułatwić tymże konkurencję na rynkach zagranicznych, a eskontując taniość, która to spowoduje w kraju, nakazał obok [illegible] obniżyć pensje wszystkim **urzędnikom** — ob[illegible] zarazem czynsze za lokale, podatki gminne [illegible] we i t. d. (zniżka podatków państwo[illegible] [illegible]ntualnie... **później**) [illegible] [illegible] na poczekaniu ni[illegible] [illegible]bocizna [illegible]lach, interesujących eksport (np. pomarańcze, cytryny) bardzo nieznacznie obciąża cenę towaru. Wskazaliśmy na to, że w przemyśle fabrycznym słaba strona Włoch polega na braku węgla w kraju, na potrzebie dowozu zagranicznego. Brak i wielu surowców. Zatem obniżenie skali zarobkowej robotników nie może wyłącznie decydować o potanieniu wyrobów fabrycznych.

Czy życie ugnie się bez reszty przed papierowemi rozkazami?...

Ale fabrykant i kupiec muszą się wykazać tańszemi cenami. Kupcy podnoszą lament, że nie mogą odrazu obniżyć cen, gdyż mają dawne zapasy, po wyższych cenach nabyte. Fabrykanci, o ile ich zbytnio przyprą do muru, będą obniżali... jakość towaru.

To są rzeczy trudniejsze do przeprowadzenia i skontrolowania, niż ściśle dająca się wyliczyć **redukcja płac robotniczych i pensyj urzędniczych**.

W rezultacie **ucierpią najbardziej pracownicy fizyczni i umysłowi**. A zagranica, o ileby istotnie przemysł włoski — dotąd słabeusz — jej zbytnio wchodził w drogę, nie będzie się temu przyglądała biernie.

OCZYSZCZENIE FASZYZMU

„Duce" musi ciągle podtrzymywać jakąś gorączkę działania: od projektów w jego głowie przelewać się musi... Więc podjął on zarazem projekt **oczyszczenia partji faszystowskiej** z wszelkich naleciałości małowartościowych. Ale kto potrafi oddzielić teraz ściśle „zdrowe ziarna" faszystowskie od plew? Terorem, groźbami postawienia poza możnością dosłużenia się czegoś, lub wogóle wytrzymania konkurencji w walce o byt — zapędzono ludzi masowo do obozu faszystowskiego. Teraz, skoro Mussolini orzekł, że potrzebna jest „czystka", jak mówią bolszewicy, sekretarz partji faszystowskiej Giuriati polecił przeprowadzić surową rewizję wszystkich osobników, wpisanych do partji.

Wyznaczono specjalnych inspektorów, którzy „po prikazu" zabrali się do wykreślania niepożądanych elementów. Rozległ się przytem jeden głos charakterystyczny w piśmie „Critica fascista" na temat, do kogoby się zabrać należało. Pismo to dowodzi, że obojętnem jest, jeżeli wśród miljona wpisanych do partji figuruje jakaś setka tysięcy faszystów oziębłych lub faszystów z interesu. — Ważnem jest natomiast, ażeby na czołowych stanowiskach w faszyzmie znajdowali się ludzie pewni czujni o umysłach jasnych. Jeżeli naogół są oni dobrzy — to trzeba wśród nich jeszcze przebierać, aby uzyskać co najlepszych, a przedewszystkiem — łapić blagę! Mogą niektórzy bowiem robić sobie reklamę, odpowiednio redagując raporty; może który nawet własnym sumptem jakąś setkę chłopców przybrać w czarne koszule i pokazać ich w Rzymie... Ale raporty, o ile są zafałszowane, ale czarne koszule, o ile są zaimprowizowane — to kłamstwa, równające się zdradzie faszyzmu...

Tymczasem, gdzie panuje taka presja, jak we Włoszech, tam konsekwentnie rozwijać się muszą: symulacja karjerowiczów i ich napływ, buta wybrańców, zaostrzona rywalizacja o zdobycie łask u góry — psucie charakterów i wśród kół prodyktatorskich i gdzie tylko można wśród ludzi przeciwnych dyktaturze.

NAGRADZANIE ZAPRZAŃSTWA

Niedawno toczył się w Rzymie proces przeciwko kilku osobom, które wydawały pisemko antyfaszystowskie, odbijając je na powielaczu. Antyfaszyści, ale bynajmniej nie żadni rewolucjoniści, lecz monarchiści z odcieniem klerykalnym...

Pisemko, w ten sposób wydawane przez ludzi, pozbawionych zresztą większego wpływu w kraju, nie było zbyt groźne. [illegible]wieniu z ich świstkiem akt oskarże[illegible] na miarę ogrom[illegible] [illegible]padł [illegible] [illegible]lot[illegible] [illegible]nej godności własnej. I **właśnie tamci dwaj** dostali **po piętnaście lat więzienia**, podczas g[illegible]y np. współoskarżona p. de Bosis uwolniona została, gdyż nietylko zastrzegła się, że nie miała nigdy zamiaru szkodzenia faszyzmowi, lecz w liście do dyktatora wyrażała swój **podziw dlań** i błagała go o wstawiennictwo. Tego rodzaju nagradzanie zaprzaństwa przy nadzwyczaj surowych karach na ludzi, mających pewne poczucie swej godności, czyż nie jest wypaczaniem charakterów?

NOWE ŚWIĘTO. — MUSSOLINI DRWI ZE ZDOBYCIA PAPIESKIEGO RZYMU

Jak wspominaliśmy, Mussolini uprawia wobec kościoła swoistą politykę: ani kroku, gdzie chodzi o prawa świeckiej władzy! Ale uprzejmość wszelka, gdy się to dzieje kosztem... bardziej idealnym. W państwie włoskiem obchodzono jako święto państwowe dzień 20 września — datę zdobycia papieskiego podówczas Rzymu — przez wojska włoskie. Mussolini zapowiedział, że datę tę zastąpić ma obecnie dzień 11 lutego (traktatu lateraneńskiego) czyli na miejsce daty bojowej wejść ma data ugody z papieżem, utworzenia mikro-państewka Watykańskiego.

Owszem, gest ten można uznać za rozumny i na czasie: data pojednania nie obraża Włochów tradycjonalnie chlubiących się zdobyciem Rzymu, a przekonanym katolikom sprawia ulgę. Wogóle każde państwo powinno poddawać rewizji takie obchody, które podtrzymują jakieś dawne, a przykre wspomnienia dla części obywateli.

Ale — tu wyszła na jaw i specjalna właściwość umysłu megalomańskiego: mówiąc o 20 września, nie mógł się Mussolini powstrzymać od pomniejszenia tego, co przed nim zdziałano. Mianowicie wyraził się tak: „Jest mojem głębokiem przekonaniem, że, gdyby jeden tylko pluton regularnej armji francuskiej znajdował się był w Rzymie, Cadorna nie byłby wydał w dniu 11 sierpnia w Terni rozkazu marszu na Rzym".

A więc był to szczęśliwy traf: karta [illegible] nie heroiczna, lecz przypadkowo historyczna — jak ten ustęp skomentowała prasa francuska.

Mussolini, który tak „bezkrytycznie" lubuje się w podsycaniu szowinizmu włoskiego — tym razem wolał się okazać umysłem krytycznym.

KRONIKA

TUR

TEATR TUR

daje w Nowy Rok, tj. we czwartek 1 stycznia [illegible] w Domu Robotniczym przy ul. Dunajewskie[illegible]

WIELKĄ REWJĘ

z udziałem całego zespołu amatorskiego.

Przebojowa ta rewja, która zjednała sobie wszystkich na premjerze wielkie uznanie — [illegible] dzie grana w Nowy Rok poraz ostatni. Bur[illegible] śmiechu wywołuje każdy punkt programu. Przy[illegible] bądźcie rozweselić się na naszą wielką rewję. [illegible] Początek punktualnie o godz. 6 wieczorem. Bilet[illegible] w cenie od 1'50 zł. do 50 gr. do nabycia godzinę przed przedstawieniem.

— ooo —

ODWILŻ. Po silnym opadzie śnieżnym [illegible] dziele nastąpiła wczoraj odwilż. Śródmieście to[illegible]nęło w kałużach wody i błota. Zakład czyszczenia miasta usuwa zwały śniegu z ulic

SKANDALICZNE NIEDBALSTWO. Autobusem Związku turystycznego wyruszył z Krakowa komplet pasażerów w liczbie 20-tu osób. Było to w drugi dzień świąt Bożego Narodzenia o godz. 8 rano. Możnaby wprawdzie wyjechać pociągiem posp. o godz. 8'20, ale każdemu czas jest drogi, a autobusem jedzie się o godzinę krócej. Tymczasem nastąpiło gorzkie rozczarowanie. Motor okazał się starym gruchotem, benzyna zanieczyszczoną, a najskandaliczniejszem zaniedbaniem [illegible] łańcuchów, co przy zaśnieżonych drogach [illegible]możliwiało jazdę. Pasażerowie zmusz[illegible] pchać wóz i windować go na słomiankach [illegible]żdą górkę po drodze. Z powodu braku ła[illegible] stanęliśmy 26 razy, z powodu defektu w[illegible] 48 razy. Jazda z Krakowa do Zakopane[illegible] 7 godzin, tj. od 8 do 3. Pierwszy defe[illegible] się za Podgórzem. Pasażerowie nie [illegible]wowania. Związek turystyczny od[illegible] go tem niedbalstwem publiczność.

ZAMACH SAMOBÓJCZY. Pogo[illegible] we wyjeżdżało wczoraj o 4 rano [illegible] l. 29 przy ul. Grodzkiej, gdzie 30-letn[illegible] Drabik usiłowała pozbawić się życia ga[illegible]nym przez odkręcenie kurków od [illegible]zowych. Lekarz pogotowia po zast[illegible] [illegible]ych przewiózł despe[illegible]

ZBIÓRKA NA POGOTOWIE RATUNKOWE. Lat 40 upływa od chwili powstania w Krakowie pogotowia ratunkowego. Czem jest ono dla miasta i jakie ma zasługi, nie będziemy pisać, gdyż niema zdaje się Krakowianina, któryby bądź sam, bądź też ktoś z jego najbliższych nie doznał zbawiennych skutków działalności tego Towarzystwa. Dzisiaj, gdy utartym od 40 lat zwyczajem urządza pogotowie ratunkowe swą tradycyjną zbiórkę sylwestrową, nikt nie odmówi choćby najskromniejszego datku dla tej znanej, a tak potrzebnej dla wszystkich instytucji.

ZWIĄZEK EMERYTÓW. Dnia 7 grudnia odbyło się walne zgromadzenie członków Związku emerytów, emerytek, oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach państwowych i samorządowych województwa krakowskiego, na którem wybrano zarząd w następującym składzie: prezes Józef Bielesz, wiceprezes Mikołaj Wojciechowski, sekretarz Józef Miszke, zastępca Katarzyna Suczyniec, skarbnik Henryk Kranzler, zastępca Antonina Pałkowska, Edward Smolka, Stanisław Stączek, Mieczysław Burczyk, Kajetan Krzyżanowski. Celem Związku jest obrona praw emerytów, emerytek oraz wdów i sierót po funkcjonarjuszach wszystkich dykasteryj, dlatego w ich własnym interesie leży jak najrychlejsze przystąpienie do Związku. Zgłoszenia na członków i wkładki roczne przyjmuje się we wtorek i piątek każdego tygodnia od godziny 12 do 1 w lokalu Kasyna Powszechnego, Rynek główny 13 I p., gdzie też w dniach tych udziela się członkom potrzebnych informacyj.

SPIS POLSKICH BOHATERÓW ZMARŁYCH NA WĘGRZECH. Na Węgrzech, a szczególnie w Budapeszcie, znajduje się wiele grobów polskich bohaterów. Ferdynandowi Leonowi Miklossiemu, prezesowi towarzystwa legjonistów, udało się po dłuższych poszukiwaniach na różnych cmentarzach zestawić adresy zmarłych. Wprawdzie zestawienie to nie jest jeszcze ukończone, ale p. Miklossi już teraz jest do dyspozycji rodzinom polskim interesującym się swoimi krewnymi. Adres: Budapeszt: X., Szabóky-u. 58.

KAWAŁ ZŁODZIEJSKI. Do Krakowa przybył z Czorsztyna pod Nowym Targiem Józef Grochal, ogrodnik. W chwili, gdy szedł ul. Pijarską w kierunku placu Szczepańskiego, zaczepił go jakiś osobnik, oferując dwa łańcuszki rzekomo złote za 190 zł. Ucieszony korzystną tranzakcją, Grochal nabył corychlej łańcuszki, które jak po niewczasie stwierdził, były z mosiądzu i przedstawiały wartość zaledwie kilku złotych.

SZLAKIEM ROBINSONA. Wydalił się z domu rodzinnego 13-letni Klaudjusz Piętniakowski, zam. ...zy ul. Niecałej 13.

...ŁAMANIA. Do mieszkania Szymona Hisprun... ...przy ulicy Sebastjana 18 włamali się nieznani ...wcy i skradli kasetkę z biżuterją wartości 1700 ...ych. Również włamano się do biura handlowe... przy ul. Sławkowskiej 4 i skradli dywan wartości 800 zł.

—ooo—

SYLWESTER

NAJWESELSZY SYLWESTER W STARYM TEATRZE I W TEATRZE MIEJSKIM IM. J. SŁOWACKIEGO. Artyści warszawscy: Hanka Ordonówna, pełen humoru piosenkarz Kazimierz Krukowski, oraz Leon Wyrwicz wystąpią we środę 31 bm. w Starym Teatrze w trzech wieczorach sylwestrowych, pełnych humoru i alefrasobiliwej piosenki o godzinie 7, 9'15 i 11'30, w teatrze im. Juljusza Słowackiego zaś o godzinie 11'30. W ostatnim wieczorze o godzinie 11'30 tak w Starym Teatrze jak i w teatrze im. J. Słowackiego wystąpią nadto tancerki Welly-Sisters, artystki „Casino de Paris" w Paryżu.

STOWARZYSZENIE ZAPOMOGOWE DRUKARZY KRAKOWSKICH urządza we środę 31 grudnia w salach „Sokoła" tradycyjny Sylwester z niezrównanemi atrakcjami o północy, w których wezmą udział pierwszorzędne siły kabaretowe. Tańce przy różnobarwnych światłach reflektorowych. Zdjęcia fotograficzne. Dla pań fryzjer damski na miejscu bezpłatnie. Symfoniczna orkiestra Związku zawodowego muzyków polskich. Bufet we własnym zarządzie. Początek o godzinie 9-tej wieczorem. Wstęp od osoby 5 złotych za zaproszeniami które wydaje komitet codziennie od godziny 6—8 ...rem w lokalu Stowarzyszenia Drukarzy „Ogni... ...ynek Główny 12, III piętro.

...VESTER W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Du... Noc emocji i szału. Początek o godzinie 22. ...nia wydaje sekretarjat od godziny 4—7 wie... Wstęp 5 złotych, akademicki 3 zł.

...TELNI TOWARZYSKIEJ odbędzie się we ...m. wieczór sylwestrowy z urozmaiconym ... Początek o godzinie 9'30 wieczorem.

—ooo—

TEATRY I KONCERTY

...MIEJSKIEGO IM. J. SŁOWACKIEGO. ...gada „Pan Topaz", przepojona zjadliwym ...pójdzie dzisiaj poraz szósty. Jutro, w wie... ...stra... ...ularna „Roxy", na ... ...do ostatniego ... popołudniu ... wie...

od 27 lat jednej z najlepszych komedyj Michała Bałuckiego „Klub kawalerów", która ukaże się w inscenizacji, utrzymanej w stylu epoki napisania sztuki. Teatr wznawia celowo sztukę tak bardzo wziętego w swoim czasie, a zawsze jeszcze scenicznie żywotnego komedjo-pisarza-Krakowianina, którego trzydziesta rocznica śmierci przypada w nadchodzącym Nowym Roku.

TEATR REWJI BAGATELA. Premjera rewji „Serwus Tom!" odbędzie się w dniu 31 bm. o godzinie 11'30. Oprócz normalnych przedstawień odegrane zostanie przedstawienie w nocy Sylwestrowej, w którem udział weźmie cały zespół teatru na czele z baletem Elvi i Mortieff oraz gościnnie występującym p. Konradem Tomem, który zaprodukuje ostatnie szlagiery swego nadzwyczajnego repertuaru, w którym święcił triumf w ostatnim programie „Qui pro quo". Kasa sprzedaje bilety od godziny 10 przedpołudniem do 10 wieczorem.

DRUGI TEGOROCZNY PORANEK SYMFONICZNY ZWIĄZKU ZAWODOWYCH MUZYKÓW odbędzie się w niedzielę 4 stycznia 1931 r. o godzinie 11 przedpołudniem w sali Starego Teatru. Dyryguje Tadeusz Mazurkiewicz, jako solistka wystąpi znakomita artystka śpiewaczka Ada Sari, która poraz pierwszy w Krakowie wykona szereg aryj i pieśni z towarzyszeniem orkiestry symfonicznej. Bilety w cenie od 1'50—6 zł. do nabycia w kasie dziennej Starego Teatru (tel. 11485)

IRIL GADESCOW I IRMA PUMANOWA, tancerze, wystąpią z jedynym wieczorem poematów tanecznych w niedzielę 4 stycznia w Starym Teatrze. Bilety w cenie od 1—8 złotych są już do nabycia w kasie Starego Teatru.

—ooo—

Z Polski

ŚMIERTELNY WYPADEK W KOPALNI „KLEOFAS". W kopalni „Kleofas" pod Katowicami zdarzył się w sobotę nowy nieszczęśliwy wypadek. W czasie ładowania szyn na wózki w podziemiach kopalni został przygnieciony spadającem żelazem 24-letni Piotr Galik, który poniósł śmierć na miejscu.

DWIE OSOBY ZAMARZŁY W BURZY ŚNIEŻNEJ. Z Równego donoszą: We wsi Barmaki patrol KOP znalazł pod śniegiem przysypane zwłoki młodego żołnierza. Przeprowadzone śledztwo wykazało, iż jest to kapral 26 baonu korpusu ochrony pogranicza, Stanisław Orciszewski, który 13 bm. w czasie silnej wichury śnieżnej udał się z Żytynia do Równego. Widocznie Orciszewski, zaskoczony w polu silną burzą śnieżną, zamarzł. Zwłoki przeleżały pod pokrywą śnieżną prawie dwa tygodnie. Podobny wypadek miał miejsce w gminie Hoszcza, wieś Kurozwany. Mieszkaniec tej wsi, Mojsiejczuk Nikanor wyszedł 13 bm. z domu i od tej chwili ślad po nim zaginął. Ostatnio widziano go w drodze do Hoszczy, gdy na drodze szalała burza śnieżna. Zachodzi podejrzenie, że padł ofiarą zamieci śnieżnej i zamarzł po drodze. Zwłok Nikanora nie odkryto.

ŚMIERĆ POD LODEM JEZIORA. W pierwszy dzień Bożego Narodzenia w pow. brasławskim na jeziorze Witolinówka zdarzył się tragiczny wypadek, którego ofiarą padły dwa życia ludzkie. Zamożny włościanin Andrzej Doliński, mieszkaniec wsi Dzięciów, wybrał się w odwiedziny do sąsiedniej wsi w towarzystwie swej córki Jadwigi i zięcia Michała Bołtucia. W podróż udali się sankami, przyczem powoził Doliński. Chcąc skrócić drogę, Doliński skierował konie w stronę jeziora Witolinówki i wjechał na lód. Gdy sanki przebyły już pół drogi i znalazły się na środku jeziora, nagle lód załamał się i wszyscy wraz z sankami i parą koni wpadli do wody. Zorganizowano natychmiast akcję ratunkową, lecz z pod lodu zdołano wydostać jedynie Bołtucia, jego żona i teść ponieśli śmierć pod lodem. Utonęły również konie.

—ooo—

Z zagranicy

ZGON TOW. EDWARDA DAVIDA. W dzień wigilji Bożego Narodzenia 24 bm. zmarł w Berlinie na grypę w 68-ym roku życia tow. dr. Edward David, poseł do Reichstagu, jeden z najwybitniejszych teoretyków socjalistycznych w Niemczech, którego dzieła o stosunku socjalizmu do rolnictwa i chłopów znane są i w Polsce. Tow. dr. David urodził się w r. 1863, do partji socjalistycznej zbliżył się jeszcze jako słuchacz uniwersytetu w Giessen, gdy w Niemczech obowiązywała jeszcze ustawa przeciw socjalistom. W 1893 r. zaczął działać czynnie jako członek partji i musiał skutkiem tego porzucić posadę profesora gimnazjalnego. — W ówczesnych Niemczech było to czemś niesłychanie rzadkiem, aby człowiek o wykształceniu uniwersyteckiem stanął w szeregach partji socjalistycznej jako czynny działacz. Tow. David został już w r. 1896 obrany posłem do sejmu heskiego. W r. 1903 wszedł w skład Reichstagu, w którym zasiadał odtąd aż do śmierci. W r. 1918 został ministrem w rządzie Scheidemana, po zawarciu pokoju wersalskiego ... ministrem spraw ... Hermanna Müllera. ...teoretyk ... w czasie ... dy-

która wstrząsała umysły marksistów pod koniec XIX w. Tow. David należał do najwybitniejszych „bernsteinistów". Wszakże w literaturze socjalistycznej znany jest głównie jako znawca kwestji agrarnej. W r. 1903 wydał książkę pt. „Socjalizm, a rolnictwo", która została przełożona na szereg języków europejskich (m. in. na polski). Tow. David bronił tam tezy, że drobna własność chłopska jest zdolna do życia i że zwycięstwo socjalizmu może nastąpić tylko przez solidarność ludu pracującego wsi i miast. Tezy tow. Davida były w łonie partyj socjalistycznych Europy przez dziesiątki lat przedmiotem gorącej dyskusji. W Polsce propagował je przedewszystkiem tow. dr. Wład. Gumplowicz.

NIESZCZĘŚLIWY ZWYCIĘZCA Z NAD MARNY. Marszałek Joffre, który we wrześniu 1914 r. zwycięstwem nad Marną obronił Paryż i zmusił Niemców do zupełnej zmiany planu wojennego, choruje na sklerozę. W ostatnich czasach stan jego tak się pogorszył, że lekarze musieli się zdecydować na ucięcie choremu prawej nogi. I ta jednak operacja nie przyniosła choremu polepszenia tak, że obawiają się, że trzeba będzie i drugą nogę zoperować. Wobec wieku marszałka (liczy 72 lata) jest to rzecz bardzo ryzykowna i dlatego panuje obawa, czy Joffre ją przeżyje.

ZGON LORDA MELCHETTA. Jak donieśliśmy w sobotę zmarł w wieku 62 lat lord Melchett (dawniej Alfred Mond) na zapalenie nerek. Zmarły od szeregu lat stał na jednem z czołowych stanowisk w życiu politycznem i gospodarczem Anglji. Ojciec jego przybył do Anglji z Niemiec i założył małą fabrykę chemiczną, z której syn jego zrobił jeden z największych trustów chemicznych świata. Lord Melchett był dawniej liberałem a nawet dwukrotnie ministrem w rządzie Lloyda Georgea. W r. 1926 przeszedł do konserwatystów, stawszy się zwolennikiem ceł ochronnych. Lord Melchett do końca życia pozostał żydem i brał wybitny udział w ruchu sjonistycznym.

Z SALI SĄDOWEJ

ROZPRAWA TOW. HELENY JANUSZOWEJ

Przed sądem powiatowym karnym w Krakowie toczyła się wczoraj **rozprawa przeciwko tow. Helenie Januszowej**, oskarżonej o występek podburzania i zachęcania do czynów ustawą zakazanych z § 305 uk. i art. V ustawy z 1862 roku o obrazę rządu, popełnione przez to, że na zgromadzeniu przedwyborczem, zwołanem przez PPS w dzielnicy Krowodrza w Krakowie w dniu 19 października bieżącego roku w swojem przemówieniu użyła wyrażeń: **„podły rząd usuwa uczciwych urzędników Kas chorych, a ustanawia różnych komisarzy, a pan Prystor każe wszystkim stać na baczność jak przy wojsku. Rząd kupuje ludzi za pieniądze dla swoich celów — marnotrawi się grosz publiczny, gdyż majątki państwowe zakupili Prystory i Biernaccy po 10 i po 7 groszy."** Ponadto oskarżono tow. Januszową, że **wzywała robotnice fabryki tytoniu do nieposłuszeństwa względem poleceń generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego i do pobicia elektromontera Bielenia.**

Oskarżona **wyparła się winy,** zaprzeczyła jakoby użyła słów obraźliwych w stosunku do rządu, przyznała, że **przemawiała na zgromadzeniu w sposób opozycyjny, jednak w granicach dozwolonej w stosunku do rządu krytyki jego postępowania. Natomiast zaprzeczyła jakoby wzywała do nieposłuszeństwa w stosunku do poleceń generalnej dyrekcji monopolu tytoniowego i do pobicia Bielenia — przemawiała na zgromadzeniach pracowników tytoniowych w obronie ekonomicznych postulatów pracowników tytoniowych.** Gdyby nawet prawdą było to, co zarzuca doniesienie, to jednak nie popełniła czynu karygodnego, bo dyrekcja monopolu nie jest władzą państwową.

Przesłuchano jako świadków **wywiadowców policji Musiała i Ligęzę,** którzy zeznali, że byli na zgromadzeniu. Musiał nawet przed zgromadzeniem miał wypróbować akustyczność ... dzenia czy ukryty w drugiej pokoju ... b... ...cyjnych ...

wali ze sobą sprzecznie. Wobec tego obrona postawiła wniosek o przesłuchanie 15 świadków, którzy byli obecni na zgromadzeniu, słyszeli przemówienie tow. Janusowej i stwierdzą, że zeznania wywiadowców nie odpowiadają prawdzie.

Sąd dowody dopuścił i odroczył rozprawę na 7 lutego 1931 r. Bronił adw. dr. Józef Rosenzweig.

—ooo—

WYROK W PROCESIE KOMUNISTYCZNYM. Sąd okręgowy w Radomiu, po trzydniowej rozprawie przeciwko grupie osób, oskarżonych o działalność komunistyczną na terenie powiatu opatowskiego, wydał wyrok, skazujący: Teofila Krześniaka na 7 lat ciężkiego więzienia, Jana Kolasa i Franciszka Nawrota na 5 lat ciężkiego więzienia, Zygmunta Sława, Józefa Grochulskiego, Berka Fajngolda na 4 lata ciężkiego więzienia, Marcina Basę, Piotra Moskalika na 3 lata, wreszcie Wawrzyńca Krześniaka na 2 lata ciężkiego więzienia. Kazimierz Galka, Antoni Szada, Piotr Baran i Melech Gaizner, zostali uniewinnieni. Władysław Cupich vel Bazylik, Józef Nawrot vel Maka i Wolf Perla, znajdujący się za kaucją na wolności, zbiegli, nie stawiwszy się na rozprawę. Obrona zgłosiła apelację.

ZA SZPIEGOSTWO

Przed sądem okręgowym w Toruniu stanął Antoni Siemiątkowski, oskarżony o szpiegostwo na rzecz ościennego państwa. Przewód sądowy odbył się przy drzwiach zamkniętych. Siemiątkowskiemu udowodniono zdradę tajemnic wojskowych i państwowych, dokonywaną w widoku zysków materjalnych. Skazany został na 3 lata więzienia, 10 lat utraty praw obywatelskich i grzywnę 500 marek niemieckich, które otrzymał na swą akcję szpiegowską.

Ze sportu

RKS LEGJA — MAKKABI (komb.) 1:0. Zawody w hokeju na lodzie odbyły się między powyższemi drużynami na torze Makkabi. W zawodach zwyciężyła Legja 1:0, mając przez cały czas zawodów przewagę. Bramkę dla Legji zdobył Kostek, który wraz z Dotnagalą przeprowadzał bardzo piękne ataki oraz oddał cały szereg pięknych strzałów, które likwidowała dobrze w tym dniu grająca obrona i bramkarz Makkabi.

WPISY DO SEKCJI HOKEJOWEJ RKS LEGJA przyjmuje się codziennie w lokalu Legji, Dunajewskiego 5 lit. p. w godzinach wieczornych. — Treningi odbywają się w parku Krakowskim codziennie.

MIĘDZYNARODOWE ZAWODY KOSZYKÓWKI. — W dniach 4 i 5 stycznia 1931 roku zjedzie do Krakowa drużyna koszykówki akademików łotewskich, mistrz Łotwy w tej gałęzi sportu, która rozegra zawody z drużyną YMCA krakowskiej w dniu 4 stycznia 1931 r. t. j. w niedzielę w siatkówce i koszykówce. W poniedziałek 5 stycznia natomiast walczyć będzie z reprezentacją Krakowa. Spotkania te stanowić będą niewątpliwie szczytowy punkt sezonu koszykówki, a dla miłośników tej emocjonującej gry — pierwszorzędną atrakcję. Miejsce spotkania: sala YMCA (ul. Krowoderska 8). Początek w oba dni o godzinie 19. Z uwagi na szczupłość widowni bilety należy nabywać w przedsprzedaży codziennie od godziny 9 przedpołudniem do 9 wieczorem w sekretarjacie polskiej YMCA.

TELEGRAMY

„SWITA" P. PIŁSUDSKIEGO W DRODZE NA MADERĘ

Warszawa, 29 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). Gazeta Bydgoska otrzymuje od swych korespondentów informację, że p. Piłsudskiemu w drodze na Maderę *towarzyszyło 42 tajnych agentów policji*.

POŚWIĄTECZNE NARADY RZĄDU

Warszawa, 29 grudnia (telef. wł. „Naprzodu"). W związku z powrotem premjera Sławka i ministrów z Zakopanego mają w najbliższych dniach odbyć się ważne narady rządu. Narady będą prawdopodobnie dotyczyły także *interpelacji w sprawie brzeskiej*.

WIELKIE NADUŻYCIA CELNE W ŁODZI

Łódź, 29 grudnia (telef. własny „Naprzodu"). W Łodzi wykryto wielką aferę celną, której głównymi sprawcami są kasjer urzędu celnego Rakowski i jego pomocnik Bieliński. Manipulacje ich polegały na tem, że obaj pobierali opłaty za przechowywanie towarów w składach celnych, wpisując do ksiąg sumy daleko niższe, różnicę zaś chowali do kieszeni. Podobno w aferę wmieszanych jest kilka wielkich firm spedycyjnych. Straty skarbu obliczają na ... złotych zł. Specjalna komisja bada rachunki z kilku lat urzędu celnego za ostatnich 5 lat.

Zwolnienie z więzienia tow. posła Dubois i b. posła Bagińskiego

(Telefonem od korespondenta „Naprzodu")

Warszawa, 29 grudnia.

Obrońcy tow. Dubois i b. posła Bagińskiego otrzymali dziś od sędziego śledczego Demanta decyzję, że pozwala na to, aby obaj więźniowie zostali zwolnieni za kaucją, którą ustanowił dla Dubois na 10 tysięcy, zaś dla Bagińskiego na 5 tysięcy zł. Po wpłaceniu tych kaucyj sędzia Demant wydał **nakaz zwolnienia obu więźniów**.

O godz. 1 w południe wyjechały do Grójca żony aresztowanych i grono przyjaciół. Po spełnieniu formalności o godz. 3'45 obaj opuścili więzienie i wyjechali do Warszawy. W czasie drogi obaj byli małomowni. Tylko Bagiński zebrał swe wrażenia w ogólnych zarysach, twierdząc, że bardzo silnie utkwiło mu w pamięci **ciągłe uczucie głodu, który cierpiał w Brześciu**. Różnica między Brześciem a Grójcem jest ogromna.

KIEDY NASTĄPI ZAKOŃCZENIE ŚLEDZTWA?

Jak słychać, zakończenie śledztwa przeciw byłym więźniom brzeskim ma podobno nastąpić **około 1 lutego 1931 r.**

Francuskie rewelacje o tajnych zbrojeniach Niemiec

Paryż, 29 grudnia. „Journal" rozpoczął dziś drukowanie serji artykułów pod tytułem: „Tajna armja niemiecka", zajmujących się kwestją tajnego zbrojenia Niemiec. Ostatnie wydarzenia — pisze dziennik — udowodniły ponownie, że wszelkie organizacje w Niemczech mają na celu *potajemne wyszkolenie wojskowe młodzieży*. To przekonanie udało się specjalnemu korespondentowi dziennika zdobyć pozytywnie z kół miarodajnych, niedostępnych zresztą dla kontroli zagranicznej. Dla przykładu podaje dziennik zakaz wyświetlania w Niemczech filmu „Na zachodzie bez zmian", wydany przez rząd Rzeszy pod naciskiem nacjonal-socjalistów i powiada, że przed ewakuacją Nadrenji rząd niemiecki nie byłby tak szybko skapitulował przed Hitlerem. „Stahlhelm" i nacjonalsocjaliści przedstawiają dziś *potęgę*. Potajemne zbrojenia armji wykazały znakomite postępy i są dziś faktem dokonanym. Organizacja armji tajnej odbywała się na tychsamych zasadach, jak organizacja armji pruskiej w latach 1807—1813. Traktat wersalski przyznał Niemcom armję stutysięczną celem uniemożliwienia im powtórzenia eksperymentu z roku 1807. Przez odpowiednie zorganizowanie policji i stworzenie organizacyj tajnych udało się jednakże Niemcom *postanowić na nogi potężną armję*. Cel tej armji jest tensam co przed stu laty. Najpierw usiłuje się nadać armji znaczenie i powagę, stworzyć wśród młodzieży jedność moralną i ożywić wśród niej ducha obowiązku i poświęcenia. Organizacje młodzieży, w których panuje niesłychana dyscyplina i duch wybujałego patrjotyzmu, mają zastąpić dawny obowiązek służby wojskowej. Ponad wszystkiemi organizacjami górują dwie: „Stahlhelm" i nacjonalsocjaliści. Nie robią z tego wcale żadnej tajemnicy, że ich prawdziwym celem jest *dążność do przywrócenia Niemiec w rozmiarach przedwojennych* i do zaprowadzenia obowiązkowej służby wojskowej.

HITLEROWCY NIEBEZPIECZEŃSTWEM DLA NIEMIEC

Paryż, 29 grudnia. „Matin" omawiając dziś roczny bilans wydarzeń politycznych w Niemczech, dochodzi do wniosku, że mimo ustanowienia rządów burżuazyjnych i antymarksistycznych stosunki wewnętrzne w Niemczech nie uległy żadnej poprawie. Nacjonal-socjaliści terroryzują swych przeciwników politycznych i zmuszają rząd do ustępstw politycznych na rzecz skrajnej prawicy. Organizm gospodarczy wchodzi w kryzys coraz to niebezpieczniejszy i zagraża ustrojowi republikańskiemu.

Rewolucja w Turcji

przeciw dyktaturze Kemala-paszy

Londyn, 29 grudnia. Jak z Konstantynopola donoszą, **ruch rewolucyjny w Małej Azji**, mimo licznych aresztowań, **stale przybiera na rozmiarach**. Władze sądzą, że ruch w prowincji smyrneńskiej jest pierwszem stadjum w rozwoju akcji zdążającej **do obalenia reżimu dyktatorskiego Kemala-paszy**.

W Menemen **aresztowano wielu szeików i derwiszów, oraz internowano batalion piechoty. Dotychczas aresztowano w różnych miejscowościach ogółem ponad tysiąc osób, w tem wielu mułłów mahometańskich.**

Na dziś zwołano radę ministrów pod przewodnictwem Kemala-paszy celem rozpatrzenia sprawy i podjęcia środków obronnych.

KANCLERZ BRUENING I TREVIRANUS POJADĄ DO PRUS WSCHODNICH I NA ŚLĄSK NIEMIECKI

Berlin, 29 grudnia. W dniu 4 stycznia wyjedzie kanclerz Rzeszy dr. Bruning do Prus Wschodnich w otoczeniu ministra bez teki Treviranusa i komisarza dla terenów wschodnich. Najpierw pojedzie kanclerz do Piły (Schneidemühl), a stamtąd przez „korytarz" do Królewca. Z Królewca uda się do Kwidzynia i znów przez „korytarz" na Śląsk, gdzie m. in. zwiedzi Wrocław, Gliwice i Opole.

OBRABOWANIE BANKU

Berlin, 29 grudnia. Na filję Banku Rzeszy w Kolonji dokonało dziś napadu rabunkowego **trzech młodocianych bandytów. Po sterroryzowaniu urzędników rewolwerami bandyci zabrali z kasy 15 tysięcy marek, poczem zbiegli.**

MARSZAŁEK JOFFRE UMIERAJĄCY

Paryż, 29 grudnia. W stanie zdrowia marszałka Joffre nastąpiło znaczne *pogorszenie*. Siły chorego opadają z minuty na minutę. Wczoraj wieczorem stracił mowę. Lekarze wyrażają obawę, że *katastrofa nastąpi w najbliższych godzinach*.

MOWA KOMUNISTY DO KRÓLA W KOŚCIELE

Kopenhaga, 29 grudnia. W kościele garnizonowym w Kopenhadze podczas nabożeństwa transmitowanego przez radjo, w którem uczestniczył król i członkowie rodziny królewskiej, doszło wczoraj do demonstracji komunistycznej. Po kazaniu wygłoszonem przez pastora powstał nagle z miejsca pewien komunista i wygłosił mowę, w której zwrócił się do króla i oświadczył, że wobec niedostatecznej pomocy ze strony rządu głodujący robotnicy muszą się chwycić samoobrony. Po nabożeństwie został on aresztowany. Ponieważ zdarzały się już takie wypadki agitacji komunistów w kościołach w Danji, przeto poinformowano organistę, aby w razie zabierania głosu przez niepowołanych na otrzymany znak mowę przygłuszał grą. Wczoraj organista nie zorjentował się w sytuacji i dopuścił do skandalu.

KATASTROFALNY WYBUCH WULKANU

Amsterdam, 29 grudnia. Jak z *Batawji* donoszą, *że wulkan Merapi w dalszym ciągu wybucha i wokół sieje śmierć i zniszczenie*. Kilkanaście okolicznych wsi zostało zupełnie zniszczonych. *Liczbę ofiar w ludziach* oceniają na około *półtora tysiąca osób*.

SJONIŚCI PRZECIW RZĄDOWI ANGIELSKIEMU

Londyn, 29 grudnia. Konferencja sjonistyczna wypowiedziała się ponownie przeciw polityce rządu angielskiego w Palestynie. Konferencja wezwała komitet wykonawczy federacji sjonistycznej, aby podczas rokowań z rządem angielskim zażądała kategorycznie odwołania ogłoszonego przez angielski oświadczenia w sprawie przyszłej polityki palestyńskiej. Następnie powzięło uchwałę, wyrażającą konieczność utrzymania stosunków przyjaznych między ludnością żydowską i arabską w Palestynie.

KOBIETA REKORDZISTKĄ W LOCIE

Nowy Jork, 29 grudnia. Lotniczka amerykańska Juanita Burns pobiła wczoraj w Los Angelos dotychczasowy rekord wysokości dla kobiet, wznosząc się w przeciągu 3 godzin na wysokość 8.600 metrów.

SCHWYTANIE PRZEMYTNIKÓW ALKOHOLU

Nowy Jork, 29 grudnia. U wybrzeży stanu Connecticut władze prohibicyjne przyłapały angielski szkuner motorowy usiłujący przemycić do Stanów Zjednoczonych **ładunek napojów alkoholowych wartości 170 tysięcy dolarów. Statek skonfiskowano, a załogę składającą się z 11 osób uwięziono.**

Z życia robotniczego

GMINA M. KRAKOWA POWIĘKSZA BEZROBOCIE

Jak się dowiadujemy, gmina m. Krakowa jako właścicielka kamieniołomów w Miękini zarządziła wstrzymanie zupełne robót, wskutek czego 450 **robotników straciło pracę.**

ZGROMADZENIE BEZROBOTNYCH W JAŚLE

Drakońskie zarządzenie o wstrzymaniu zasiłku bezrobotnym robotnikom sezonowym wywołało w Jaśle i okolicy zrozumiałe oburzenie. Związek robotników budowlanych wraz z innemi związkami zawodowemi i PPS dla zaprotestowania przeciw temuż zarządzeniu zwołał na sobotę 27 grudnia br. do sali Tow. Domu Żydowskiego ogólne zgromadzenie. Tłumy bezrobotnych mimo ogromnej sali nie mogąc się pomieścić musiały odejść, nie mogąc na mrozie uczestniczyć na zgromadzeniu.

Zgromadzenie zagaił tow. Pniak, proponując na przewodniczącego tow. Lazarowicza, na sekretarza tow. Pankiewicza, którzy zostali jednomyślnie wybrani. Do punktu pierwszego: „Ogólna sytuacja polityczno-gospodarcza a bezrobocie w Polsce“ zabrał głos tow. Kreiza, który w rzeczowym swym referacie wykazał bezpłodność „radosnej twórczości“ sanacyjnej, piętnując bankrucką gospodarkę rządów pomajowych. W chwili, gdy tow. Kreiza wspomniał o potwornem znęcaniu się nad przywódcami ruchu robotniczego w Brześciu, pokazując na dowód fotografję tow. dra Liebermana przed więzieniem, a po wyjściu z więzienia, zgromadzeni dawali głośno wyraz swemu oburzeniu w głośnych protestach, zaś fotografję podawano sobie z rąk do rąk.

Następnie przemawiał tow. Pniak, który udawadniał bezpodstawność wstrzymanie bezrobotnym zasiłków, domagając się **niezwłocznego przyjścia z pomocą dla wszystkich bezrobotnych.**

Przedłożoną przez tow. Kreizę rezolucję stwierdzającą fatalną gospodarkę w państwie, jak również domagającą się **wypuszczenia na wolność uwięzionych posłów**, oraz wyrażającą **hołd dla wszystkich uwięzionych w Brześciu**, którzy przeszli potworne katusze, jako też protestującą z powodu przesunięcia o 3 lata poprawionej ustawy o ubezpieczeniu na wypadek bezrobocia i domagającą się **zniesienia sezonu martwego** i wypłaty doraźnych zapomóg pod kontrolą, uchwalono jednogłośnie wśród niebywałego entuzjazmu. Ponadto na wniosek tow. Pniaka uchwalono rezolucję dodatkową, domagającą się przyjęcia z powrotem do Kasy Chorych tow. Kreizy, który został zwolniony przez komisarza Kasy **za to, iż jest socjalistą**, oraz żądającą, by zwolniono Bebesowca Żołnierkiewicza, który został przyjęty na miejsce tow. Kreizy.

Ponadto uchwalono wręczyć przez osobno wybranych delegatów rezolucję p. staroście i województwu w Krakowie.

Charakterystyczne stanowisko zajął p. starosta Marossanyi, który wobec delegacji oświadczył tow. Kreizie, że na niego doniesie do prokuratorji, że omawiał sprawę Brześcia i rezolucję w tej sprawie uchwalono na jego wniosek, zaś na tow. Pniaka, że podał rezolucję w sprawie prywatnej, której według mniemania p. starosty na zgromadzeniu bezrobotnych nie wolno podnosić. Ponadto p. starosta zagroził tow. Kreizie, że nie jest do Jasła przynależny i „on“ się postara jego **z Jasła usunąć!?** A może szupas?! Próżne strachy p. starosto. Robotnicy z Jasła pamiętają bytność p. Marossanyja w Tarnowie, gdzie robotnicy szyby w starostwie wybili — za co został pan przeniesiony.

Radzimy zatem, lecz jak na urzędnika przystoi, nałożone obowiązki sumiennie spełniać — o których pomówimy następnym razem. **Argus.**

Związki i zgromadzenia

KAŻDY CZŁONEK PARTJI, KAŻDY CZŁONEK TUR, KAŻDY CZŁONEK ZW. ZAWODOWEGO będzie mógł od stycznia 1931 bezpłatnie przygotować się do egzaminu z siedmiu klas szkoły powszechnej na kursie, urządzanym przez Związek niezal. młodz. socjalistycznej i Tow. Uniwersytetu Rob. Informacje i zapisy w bibljotece TUR (Dunajewskiego 5) codziennie od 5—8.

ZEBRANIE OGÓLNE KOŁA KSIĘGOWYCH odbędzie się we **wtorek** 30 grudnia o godz. **7 i pół** wiecz. w Związku zawodowym pracowników umysłowych (Sławkowska 6 I p.). Sprawy organizacyjno-społeczne księgowych. Poradnia buchalteryjna. Goście mile widziani.

Sprawy partyjne

KRAKOWSKI OKR PPS

W sprawozdaniu z dorocznej konferencji partyjnej w spisie referentów, wchodzących w skład egzekutywy OKR, opuszczony został przez pomyłkę referent dzielnicowy tow. dr. Bolesław Drobner.

REPERTUAR

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Wtorek: „Pan Topaz“.
Środa: „Roxy“ (o godz. 8 wiecz.); o godz. 11'30 w nocy: Wieczór Sylwestrowy.
Czwartek popoł.: „Betleem polskie“ (ceny zniżone); wiecz.: „Pan Topaz“).

BAGATELA

Wtorek: „Zimowe szaleństwo“.
Środa: „Serwus Tom!“
Czwartek: „Serwus Tom!“

KINOTEATRY

Apollo: „Janko Muzykant“.
Corso: „Noc szaleńcza“.
Dom żołnierza: „Biała sonata“.
Sztuka: „Syn białych gór“.
Uciecha: „Na Sybir“ (Smosarska w roli gł.).
Wanda: „Na Sybir“ (Smosarska w roli gł.).
Warszawa: „Wesoły pechowiec“.

RADJO KRAKOWSKIE

Wtorek 30 grudnia

11.40: PAT. 11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej. 12.10: Gramofon. 13.10: Komunikat meteorologiczny. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.50: Odczyt z Katowic. 16.15: Gramofon. 17.15: Odczyt z Wilna. 17.45: Popularny koncert symfoniczny z Warszawy. 18.45: Rozmaitości, komunikaty. 19.10: Giełda rolnicza z Warszawy i krakowska giełda zbożowa. 19.25: Gramofon. 19.35: Dziennik radjowy. 19.50: Operetka i komunikaty z Warszawy. 24.00: Hejnał z wieży Marjackiej.

W BIBLJOTECE TUR

(Kraków ul. Dunajewskiego 5).

są do nabycia:

Posner: Zbliska i zdaleka	1.50
Kopankiewicz: Ubezp. pracown. umysł.	1.50
Ustawodawstwo Pracy. T. III. Inspekcja Pracy	zł. 4.—
Winter: Duce	3.50
Wasilewski: Zarys dziejów P. P. S.	2.80
Krahelska: Praca dzieci i młodocianych	2.50
Zagrodzki: Umowa o pracę pracown. umysłowych	3.—
Sądy pracy	2.40
Szymorowski: Umowa o pracę robotników	2.40
Roszkowski: Urlopy wypoczynkowe	3.—
Orsetti: Karol Fourier, apostoł pracy radosnej	.40
Orsetti: Robert Owen, wielki przyjaciel ludzkości	.40
Stanisław Rychliński: Czas pracy w przemyśle polskim (w świetle wyników ankiety Związku Stowarzyszeń robotniczych	4.—
St. Andrzej Radek: Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem	5.—
Stanisław Rychliński: Marnotrawstwo sił i środków w przemyśle polskim	6.50
E. Frelkowa: Praca młodzieży w przemyśle drukarskim w Polsce	2.75
Zygmunt i Feliks Grossowie: Socjologja partji politycznej	2.50
P. Krapotkin: Spólnictwo a socjalizm wolnościowy	.60
Zygmunt Piotrowski: Państwo a wychowanie	.25
Landau: Walka o bezpieczeństwo pracy	5.—
Nowakowski: Marksizm a geografja gospodarcza	1.50
Karan: Z zagadnień kultury robotniczej	1.50
Porczak: Dyktator J. Piłsudski i Piłsudczycy	1.50

Zamówienia z prowincji należy kierować wprost do Księgarni Robotniczej, Warszawa, ul. Warecka 9.

Wydawca: Emil Haecker. — Redaktor odpowiedzialny: Michał Węglowski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie, pod zarz. Ignacego Winiarskiego